Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd A.
Cena 20 gr
Nakład 38176.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V | Środa, 3 października 1956 r. | Nr 236 (1248)

Przekazanie tekstu odpowiedzi Sejmu PRL na orędzie Rady Najwyższej ZSRR

WARSZAWA. W dniu 2 października br. kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceminister Józef Winiewicz przyjął charge d'affaires Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Piotra Turpitko i przekazał na jego ręce tekst odpowiedzi Sejmu PRL z dnia 9 września br. na orędzie Rady Najwyższej ZSRR z 16 lipca br. do parlamentów wszystkich krajów w sprawie rozbrojenia.

NBP rozpoczął udzielanie kredytów rzemieślnikom

WARSZAWA. Zgodnie z zapowiedzią, z początkiem czwartego kwartału wszystkie oddziały Narodowego Banku Polskiego rozpoczęły 1 października br. akcję udzielania kredytów rzemieślnikom.

Narodowy Bank Polski będzie udzielał rzemieślnikom kredytów dwojakiego rodzaju: jedne krótkoterminowe — na okres do 1 roku — tzw. obrotowe, np. na zakup materiału, drugie średnioterminowe — na okres do 3 lat — na uruchomienie lub rozbudowę warsztatu. Z obu rodzajów tych kredytów rzemieślnik może skorzystać jednocześnie.

Warunkiem otrzymania kredytów jest złożenie wniosku wraz z odpisem karty rzemieślniczej oraz opinii cechu o celowości przyznania kredytu.

Wysokość kredytów jest w zasadzie nieograniczona.

■ Firanki ■ konfekcję dziecięcą i damską otrzymają GS-y od spółdzielców z NRD

WARSZAWA. W wyniku prowadzonych na Targach Lipskich rozmów przedstawicieli polskiej spółdzielczości samopomocowej z przedstawicielami Niemieckiego Związku Spółdzielni Spożywców w sprawie wymiany pewnych towarów, została ostatnio podpisana pierwsza umowa handlowa na sumę ok. 400 tys. rubli.

Umowa przewiduje wysłanie do NRD polskich artykułów żelaznych, tkanin bawełnianych, przetworów owocowych i grochu. W zamian za te artykuły spółdzielczość samopomocowa ma otrzymać bardzo poszukiwane na wsi artykuły przemysłowe, a więc: firanki, konfekcję dziecięcą i damską oraz ciepłą bieliznę. Przewiduje się, że pierwsze towary z NRD znajdą się w GS-ach jeszcze w bież. miesiącu.

Obecnie omawiane są dalsze transakcje ze spółdzielcami z NRD obejmujące wymianę szerszy asortyment towarów. Prowadzone są też rozmowy ze spółdzielcami z NRF.

W TROSCE O PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO ŻEGLUGI MORSKIEJ

3 nowe radiolatarnie

GDAŃSK. Oprócz znaków nawodnych — boi świetlnych i buczków mgłowych — wskazujących niebezpieczne miejsca, jak mielizny, leżące w morzu wraki oraz oprócz szeregu latarni świetlnych orientujących żeglarzy o kursie ich statków, wzdłuż całego polskiego wybrzeża rozsianych jest także 6 tzw. radiolatarni. Urządzenia te znajdujące się w Świnoujściu, Ustce, Łebie, Rozewiu, Helu i Gdyni pozwalają ustalić dokładnie statkom swe położenie w morzu, szczególnie w dni i noce pochmurne.

Zgodnie jednak z potrzebami żeglugi po Bałtyku oraz z zobowiązaniami, jakie wypływają dla Polski z przynależności do międzynarodowej organizacji czuwającej nad bezpieczeństwem żeglugi — ilość czynnych obecnie radiolatarni jest jeszcze niewystarczająca. Dlatego też ostatnio zakupiliśmy w firmie „Aga Svenska ab Gasakumulator" w Sztokholmie jeszcze trzy nowe urządzenia radiolatarni.

DZIŚ czytajcie

● Str. 4 — O partyjnej godności (z przemówienia Wery Kostrzewy w 1924 r.)
● Str. 6 — SPORT.

Otwarcie wystawy grafiki ukraińskiej oraz wystawy ukraińskiej sztuki ludowej

WARSZAWA. W związku z dniami kultury ukraińskiej otwarta została 1 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystawa ukraińskiej sztuki ludowej i wystawa grafiki ukraińskiej. Otwarcie wystawy poprzedziła konferencja prasowa, na której dyrektor Muzeum Sztuki Ukraińskiej w Kijowie — Aleksander Kniuch, przedstawił obecnym w krótkim zarysie rozwój grafiki ukraińskiej, podkreślając szczególnie wielki wkład, jaki do rozwoju tej grafiki wniósł w pierwszej połowie XIX wieku wielki syn narodu ukraińskiego — Taras Szewczenko.

Wystawa ukraińskiej sztuki ludowej zawiera ponad 1 600 eksponatów ze zbiorów Ukraińskiego Muzeum Sztuki Ludowej w Kijowie. Reprezentowane są na niej prawie wszystkie działy sztuki ludowej, a więc haft, kilimiarstwo, tkactwo czółenkowe (ręczniki, zapaski, obrusy) i majolika, rzeźba w drzewie oraz malarstwo dekoracyjne.

W trosce o nasze spiżarnie

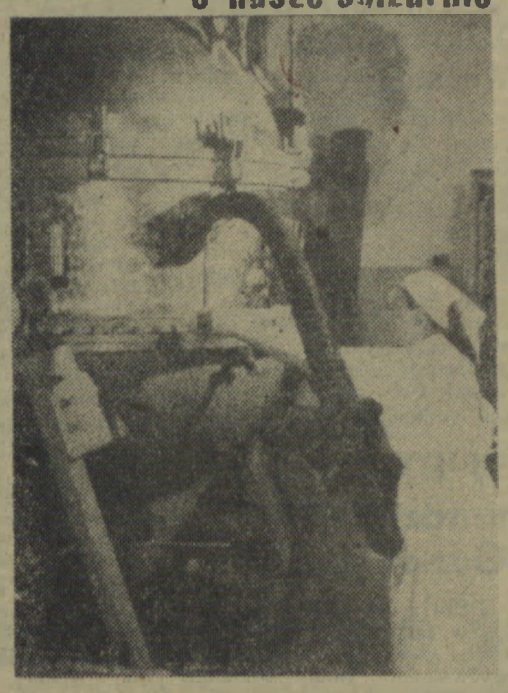

Na zdjęciu: brygadzistka — gotowaczka soku owocowego Krystyna Szkaradek przy aparacie do gotowania soków owocowych. (CAF — fot. Tymiński)

Sezon przetwórstwa owocowo-warzywnego jest w pełni. Wszystkie zakłady pracują „pełną parą". Jedną z największych w kraju przetwórni tego typu są Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego, produkujące dżemy, marmolady, susze, przeciery i wina owocowe.

W planie 5-letnim zakłady ulegną dalszej rozbudowie. Powiększona zostanie przede wszystkim suszarnia owoców oraz dział płynnego owocu, który osiągnie zdolność produkcyjną 4 miliony litrów rocznie.

** W rocznicę historycznej bitwy pod Lenino*
** Zacieśnianie więzi społeczeństwa z wojskiem*
** Ukazanie pełnego dorobku LPZ*

12. X. br. w całym kraju rozpoczyna się TYDZIEŃ LPŻ

WARSZAWA. W dniach od 12 do 21 października br. trwać będzie Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza, który zainaugurują w rocznicę historycznej bitwy pod Lenino — uroczystości Dnia Wojska Polskiego.

Różnorodne imprezy, które zorganizowane zostaną w okresie „Tygodnia" w całym kraju, będą miały na celu zapoznanie społeczeństwa z postępowymi tradycjami naszego wojska, a także z jego potęgą obronną i nowymi zdobyczami technicznymi, zacieśnienie więzi społeczeństwa z wojskiem, ukazanie pełnego dorobku LPŻ oraz akty wizacji kół, hufców i klubów Ligi.

Przygotowania do Tygodnia LPŻ i Dnia Wojska Polskiego są już w pełnym toku. We wszystkich województwach powołano komitety obchodów, a obecnie powstają one w powiatach, większych miasteczkach i gromadach.

Do ciekawszych imprez kulturalnych będą należały występy wojskowych zespołów pieśni i tańca w większych zakładach pracy i świetlicach wiejskich, wieczory literackie z udziałem młodych pisarzy i poetów poświęcających swą twórczość problematyce wojskowej, wieczory frontowych opowieści itp.

Przodujący ludzie Ziemi Koszalińskiej

JERZY Dąbrowski, to wyróżniający się robotnik Drawskich Zakładów Ceramiki Budowlanej w Złocieńcu. Pracuje przy ucinaczu. Przekracza normy produkcyjne (około 160 proc.). Zarobki jego wynoszą ponad 1600 zł miesięcznie.

Na zdjęciu: Dąbrowski przy swoim stanowisku pracy.
(Fot. Orłowski)

Posiedzenie komisji sejmowych

WARSZAWA. Biuro Sejmu zawiadamia, że posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4 wg następującego planu:

W piątek, dnia 5 października br. o godz. 12

Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

W sobotę, dnia 6 października br. o godz. 10

Komisja Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości.

Nasser spotkał się wczoraj z ambasadorami ZSRR, Indii i CSR

KAIR. W dniu 1 bm. prezydent Nasser spotkał się kolejno z ambasadorami Czechosłowacji, Indii i Związku Radzieckiego i przeprowadził z nimi rozmowy. W trakcie spotkania Nassera z ambasadorem Czechosłowacji w Egipcie, Kapriskiem omawiane były problemy handlu między obydwoma krajami.

Przypuszcza się, iż tematem rozmów ambasadorów Związku Radzieckiego i Indii — Kisielowa i Junga z prezydentem Egiptu były kwestie związane z rozwojem sytuacji wokół Kanału Sueskiego. Agencja Reutera przypomina, w związku z tym, że Jung spotkał się w niedzielę w Bejrucie z hinduskim ministrem bez teki Kriszną Menonem, który zatrzymał się tam w drodze powrotnej z Londynu do Indii.

Żegluga po Kanale Sueskim odbywa się normalnie

NOWY JORK. Wczoraj delegacja egipska, przy ONZ podała do wiadomości, że w dniach 27, 28 i 29 września po Kanale Sueskim przepływało od 31 do 42 statków dziennie.

W ciągu tych trzech dni przepłynęło przez kanał 106 statków 18 krajów, w tej liczbie szereg statków angielskich, francuskich i amerykańskich.

Pierwszy pilot radziecki przeprowadził statek przez Kanał Sueski

KAIR. Z Port Saidu donoszą, że we wtorek jeden z pilotów radzieckich zatrudnionych na Kanale Sueskim po raz pierwszy przeprowadził samodzielnie statek przez kanał. W najbliższym czasie przewidziane jest podjęcie samodzielnej pracy przez kilku innych pilotów radzieckich.

Czwarty i piąty dzień procesu w Poznaniu

„Przestępców należy ścigać i karać" oświadcza prokurator Lehman

POZNAŃ. Wczoraj sala nr 100 Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, w której odbywa się proces przeciwko Foltynowiczowi, Żurkowi i Sroce, oskarżonym o udział w znęcaniu się nad kpr. Izdebnym, zapełniła się szczelniej niż zwykle. Wśród publiczności, obok pracowników fabryk i instytucji poznańskich, obecni są także przebywający w Polsce Stefano Riccio prof. prawa karnego Uniwersytetu w Neapolu i adwokat włoski Renzo Franzo.

Obecni oczekiwali, że w godzinach rannych zamknięte zostanie postępowanie dowodowe i że nastąpi przemówienie stron. Tymczasem trwa jeszcze przesłuchanie świadków.

Przed Trybunałem staje świadek Wiesław Murwicz pracownik Uniwersytetu Poznańskiego, który rzekomo miał być świadkiem zastrzelenia przez funkcjonariusza Urzędu dla Spraw Bezpieczeństwa kobiety i dzieci na dworcu poznańskim. Na zamkniętym zebraniu w Uniwersytecie Poznańskim, tuż po wypadkach poznańskich, świadek ów stwierdził, że widział przebieg zajścia na dworcu i że tam zastrzelona została przez funkcjonariusza UB kobieta i dzieci. Opisując obecnie przed Sądem swoją obecność w okolicy dworca, świadek cofa swoje poprzednie twierdzenie i oświadcza, że uległ wówczas psychozie tłumu, który wykrzykiwał, że: „Jakiś UB-owiec zabił kobietę i dzieci".

Z kolei prokurator Lehman oświadcza, że dysponuje nazwiskami takich osób, które w dniu 28 czerwca pełniły służbę na dworcu poznańskim i które mogą potwier-

Ciąg dalszy na str. 2

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 2 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Szwecji w Polsce Gunnara de Reuterskiolda, który złożył swe listy uwierzytelniające.

* * *

WARSZAWA. W dniu 2 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Izraela w Polsce Katriel Katz złożył wizytę ministrowi handlu zagranicznego — Konstantemu Dąbrowskiemu.

W CAŁYM niemal województwie rozpoczęto już wykopki ziemniaków. Stefan Kiejzik, robotnik z Rzeczenicy (pracujący w tartaku) zakończył już wykopki na 30 arach swej robotniczej działki. Aby wykopki przeprowadzić sprawnie, poprosił do pomocy sąsiadów. Za ich pomoc odwdzięczy się on również pracą na ich działkach.

Na zdjęciu: sąsiedzi Kiejzika kończą wykopki na ostatnich arach działki. (Fot. W. Grabowski)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Krajowa konferencja dziennikarzy młodzieżowych rozpoczęła obrady

WARSZAWA. 1 bm. rozpoczęło się w Warszawie, zorganizowane z inicjatywy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, seminarium dziennikarzy, zajmujących się problemami młodzieży.

Po rozpoczęciu obrad uczestnicy podjęli jednomyślną uchwałę, która przekształciła seminarium w krajową konferencję dziennikarzy, piszących o sprawach młodego pokolenia.

W trakcie dyskusji wysunięto przyjęty jednomyślnie wniosek o zaproszenie na konferencję czołowych działaczy politycznych.

Obrady, w trakcie których omawia się najważniejsze aktualne zagadnienia polityczne oraz zadania prasy — trwają.

Statek-baza »Fryderyk Chopin« wyszedł po nową rybę

GDYNIA. Po południu 1 bm. wyszedł z Gdyni na Morze Północne statek-baza „Fryderyk Chopin". Jest to czwarty i ostatni w br. rejs statku na te odległe łowiska.

Statek-baza wiezie w celu zaopatrzenia rybaków przedsiębiorstw „Dalmor" i „Odra" około 2 tys. ton wody i żywności, przeszło 1 700 ton paliwa (węgiel i ropa) oraz blisko 23 tys. beczek pustych i z solą. Rejs „Fryderyka Chopina" potrwa ok. 5 tygodni.

Serdecznie podejmowani goście z Ukrainy zwiedzają nasze województwo

Goście z Ukrainy: kierownik katedry nauk społeczno-politycznych Uniwersytetu w Kijowie — Lidia Kucharenko i artysta ludowy ZSRR — Aleksander Serdiuk, przebywają obecnie w naszym województwie. Przedstawiciele narodu ukraińskiego zapoznają się z życiem naszych miast i wsi, witani wszędzie serdecznie przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Nasi drodzy goście bawili m. in. w tych dniach w Szczecinku, Koszalinie i Międzyborzu. Spotkali się tu z ludnością ukraińską, zamieszkującą nasze województwo, z przedstawicielami władz, organizacji społecznych oraz z ludźmi pracy w mieście i na wsi.

Wczoraj w godzinach wieczornych gościł ich zespół redakcji „Głosu Koszalińskiego". Przy lampce wina i przy kawie, wywiązała się serdeczna i szczera, choć nie pozbawiona elementów polemicznych dyskusja, na tematy współczesnego życia w ZSRR i w Polsce. Zasypywani gradem pytań, goście opowiadali o problemach jakie stają obecnie w świetle nauk XX Zjazdu przed radziecką nauką i praktyką, o konieczności przewartościowania wielu pojęć i nowego oświetlenia wielu zjawisk historycznych. Dużo mówiło się na tematy kultury, literatury i sztuki.

W dniu dzisiejszym goście z Ukrainy odwiedzą spółdzielnie i PGR-y w powiecie koszalińskim i spotkają się z załogą kołobrzeskiej „Barki".

Wprowadzenie 46-godzinnego tygodnia pracy w CSR

PRAGA. Z dniem 1 października br. wprowadzony został w Czechosłowacji 46-godzinny tydzień pracy dla dorosłych i 36-godzinny tydzień pracy dla młodocianych, przy [illegible] płac na dotychczasowym poziomie.

REUTER — *»Świadczenia socjalne dla ludności są ważniejsze niż dywizje«*

Związkowcy zachodnio-niemieccy walczą o 40-godzinny tydzień pracy

BONN. W poniedziałek rozpoczął się w Hamburgu doroczny zjazd DGB — zachodnio-niemieckich związków zawodowych. Po raz pierwszy od objęcia stanowiska kanclerza Niemiec zachodnich na zjeździe DGB obecny był Adenauer.

Zjazd otworzył Georg Reuter, zastępca przewodniczącego DGB. W swym przemówieniu zaatakował on politykę remilitaryzacyjną rządu NRF oświadczając, że sprawa przeprowadzenia reformy rent i ubezpieczeń socjalnych ma pierwszeństwo przed sprawami dotyczącymi remilitaryzacji Niemiec zachodnich, gdyż — jak twierdził — „świadczenia socjalne dla ludności są ważniejsze niż dywizje".

Reuter oświadczył również, iż DGB dążyć będzie do 40-godzinnego tygodnia pracy przy zachowaniu tych samych płac.

W pierwszym dniu zjazdu zabrał głos kanclerz Adenauer, który uznał za słuszne dążenie DGB do wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Japonia, Pakistan i Etiopia odmówiły udziału w »Stowarzyszeniu Użytkowników Kanału Sueskiego«

LONDYN. Agencje prasowe podają, że Japonia, Pakistan i Etiopia odmówiły przyłączenia się do tzw. „Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego". Przedstawiciele tych 3 krajów wezmą udział w obecnej konferencji londyńskiej tylko jako obserwatorzy.

Tak więc, do „Stowarzyszenia" przyłączyło się tylko 15 spośród 18 krajów, które brały udział w poprzedniej konferencji londyńskiej.

W 87 rocznicę urodzin Gandhiego

DELHI. We wtorek obchodzono w Indiach 87 rocznicę urodzin wybitnego bojownika o wyzwolenie Indii, Mahatmy Gandhiego.

Prasa hinduska opublikowała orędzie prezydenta Indii Prasada z okazji tej rocznicy.

W uroczystej ceremonii nad grobem Gandhiego i bm. wzięli udział prezydent Indii Prasad i premier Nehru.

2 października w całych Indiach odbyły się zebrania i wiece poświęcone 87 rocznicy urodzin Gandhiego.

Ze świata

● **PARYŻ**

Wczoraj po 2 miesiącach ferii wakacyjnych, zebrało się Francuskie Zgromadzenie Narodowe. Jak stwierdzają komentatorzy agencji zachodnich, uwaga zgromadzenia skupi się na trzech zasadniczych sprawach: kryzysie sueskim, politycznej przyszłości Algeru oraz wewnętrznej sytuacji gospodarczej (stały wzrost cen i związane z tym żądania podwyżki płac).

● **NOWY JORK**

Przedstawiciele amerykańskiej Izby Reprezentantów zwrócili się w poniedziałek do generalnego inspektora szkół w Waszyngtonie Corniuga z pytaniem, czy dzieci wyższych urzędników federalnych uczęszczają do szkół, w których nie obowiązują zasady segregacji rasowej. Jak bowiem oznajmili wspomniani przedstawiciele, wnuki prezydenta Eisenhowera oraz córki wiceprezydenta Nixona uczęszczają do szkół, które nie przyjmują dzieci murzyńskich.

Ze sportu

Kruszyński mistrzem Polski w biegu na 110 m. ppł.

Wielki sukces odniósł w ostatnim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski były zawodnik białogardzkiego Kolejarza — Zygmunt Kruszyński. W biegu na 110 m ppł. zajął on pierwsze miejsce, zdobywając zaszczytny tytuł mistrza Polski. Przypomnijmy, że Zygmunt, który obecnie jest członkiem bydgoskiego CWKS-u, przez kilka lat startował w Kolejarzu Białogard. Jego trenerem jest Henryk Młynarczyk. Popularny u nas „Heniek" wychował więc już jednego mistrza kraju. Kruszyński odbywa obecnie służbę wojskową.

Mistrz Polski w wysokich płotkach uzyskał b. dobry wynik 14,9 sek., wyprzedzając minimalnie Króla, który osiągnął taki sam wynik.

Z CYPRU

Na zdjęciu: patrol francuski w Famaguście. Foto — CAF

Czwarty i piąty dzień procesu w Poznaniu

○ Zeznania świadków ○ Wystąpienie socjologa prof. Chałasińskiego ○ Przemówienie publicznego oskarżyciela — prokuratora Lehmanna

Dokończenie ze str. 1

dzić, że nikt na dworcu nie został zastrzelony. Powołanie tych osób na świadków prokurator pozostawia decyzji Sądu. Ponadto prokurator wnosi o przesłuchanie świadka, który rozpoznaje jednego z oskarżonych, jako tego, który brał udział w malfretowaniu kpr. Izdebnego.

W sali nr 117, w której odbywa się proces przeciwko Urbankowi i 8-miu oskarżonym o zbrojny napad na gmach Wojewódzkiego Urzędu dla spraw Bezpieczeństwa Publicznego, przystąpiono do przesłuchania dalszych 14-tu świadków. Rozprawy trwają.

* * *

1 października, w czwartym dniu procesu Foltynowicza, Żurka i Sroki — przed Sądem stawił się biegły prof. dr Józef Chałasiński, który po złożeniu wymaganego przyrzeczenia, przedstawił swą opinię na temat stopnia wpływu psychozy tłumu na postępowanie jednostki itp.

Z kolei przewodniczący pyta prof. Chałasińskiego, jak przedstawia się sprawa oddziaływania jednostki na tłum. Czy jednostki mogą również wpływać na podekscytowanie tłumu?

Doskonale wiemy — stwierdza prof. Chałasiński — że poprzez wykorzystanie ogólnych nastrojów niezadowolenia, niechęci, czy nienawiści ludzi, można tłumem pokierować. Teoretycznie nie jest wykluczone, że — w oparciu o ogólną atmosferę — zbiegowisko mogło być wywołane i kierowane przez konkretnego osobnika zarówno jeśli chodzi o pogłoski, że jest to współwinny ataku na dzieci i na kobiete, jak i o bezpośrednią wręcz bestialską masakre. Teoretycznie nie jest wykluczone, że przy istniejącej już psychozie tłumu, małe zbiegowisko może powstać z inspiracji małego człowieka, nieraz nawet jednostki przestępczej.

Przewodniczący sądu pyta następnie, czy osoba działająca początkowo pod wpływem emocji może potem przejść do świadomego nieludzkiego znęcania się, czy też jednostka działająca początkowo pod wpływem emocji, gdy zorientuje się, że bodźce jej są fałszywe, może wycofać się z walki.

Tego rodzaju refleksja u osobników zaangażowanych w bestialskiej walce — stwierdza profesor — jest prawie że wykluczona. Refleksje tego rodzaju mogą wystąpić post factum, a nie w toku akcji. Jest to jednak możliwe w wypadku zaistnienia niezwykłych okoliczności. Powiedzmy: linczują człowieka i w tej samej chwili zjawia się dziecko linczowanego. Wtedy może nastąpić bardzo silne przeciwdziałanie, wstrząs, który zahamuje ten proces bez refleksyjnego działania. Natomiast normalnie nie widzę możliwości, aby jednostka w bestialski sposób już zaangażowana w taką akcję mogła samorzutnie, pod wpływem własnego mechanizmu psychiczno-moralnego przejść od impulsywnego działania do refleksji, do hamowania. Wydaje mi się to rzeczą, jeśli nie całkowicie wykluczoną, to tak wyjątkową, że byłby to przypadek zasługujący na szczególną uwagę psychologów i socjologów.

Przewodniczący sądu informuje następnie prof. Chałasińskiego, że oskarżeni stwierdzają jakoby w toku akcji dowiedzieli się, że ofiara napaści jest niewinna i to powstrzymało ich — jak mówią — od dalszego ataku. Czy stwierdzenie oskarżonych może być prawdziwe?

Gdyby było możliwe, iż w toku akcji oskarżony w jakiś sposób dowiaduje się, że atakuje niewinną ofiarę, to zaistnienie refleksji hamującej żywiołowe i bestialskie działanie byłoby możliwe — stwierdza profesor — wówczas świadomość moralna może być przywrócona i refleksja moralna może działać hamująco. Jest to po prostu zahamowanie działania psychozy tłumu na jednostke.

Obrońca zapytuje, czy młody wiek oskarżonych pozostaje bez wpływu na ich odporność indywidualną.

Prof. Chałasiński odpowiada: — Jeżeli pominiemy indywidualne różnice między jednostkami, to można stwierdzić, że wiek od 18 do dwudziestu kilku lat jest najbardziej podatny na tego rodzaju fluktuacje psychiczne i zaburzenia pod wpływem psychozy tłumu.

Także niewątpliwie jest to wiek sprzyjający gwałtownym przejściom od jednych uczuć do drugich, dokonujących się pod wpływem zewnętrznych impulsów.

W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora i obrońców prof. Chałasiński wyjaśnia, że tłum i jednostka silnie zaangażowane, niechętnie przyjmują nowe impulsy. Fakt, że nie dopuszczono do rannego karetki pogotowia, świadczy o wysoko rozwiniętej psychozie i zahamowaniu kontroli moralnej.

Fakt, że tłum nie dopuścił karetek pogotowia, że nie dopuścił milicji, wskazuje na to, że tłum był już w niesłychanie zaawansowanej fazie psychozy, że zahamowane były już tutaj najbardziej ludzkie, najelementarniejsze impulsy.

W dalszym toku postępowania dowodowego sąd przesłuchał szereg świadków.

Św. Stanisława Jankowska stwierdza, że widziała jak znęcano się nad kapralem Izdebnym. Mówi ona, że kiedy zwróciła się do tłumu, wzywając do udzielenia pomocy zmasakrowanemu człowiekowi, jeden z napastników krzyknął jej: „On musi tutaj zdechnąć". Świadkowi wydaje się, że osobnikiem tym był osk. Foltynowicz.

W związku z tym, że do sądu wpłynął list od Jana Chudego, który widział początek zajścia; wyraża chęć złożenia zeznań — sąd postanowił powołać go na świadka.

Świadek Jan Chudy — lat 22, z zawodu kierowca — po złożeniu przyrzeczenia zeznaje, że 28 czerwca na ul. Słowackiego w Poznaniu widział jak grupa młodych uzbrojonych osobników zaczepiła jakiegoś kaprala z teczką w ręce. Uzbrojeni napastnicy odebrali kapralowi dokumenty oraz teczkę, w której był chleb. Świadek zeznaje, że w tej chwili jeden z napastników głośno gwizdnął na palcach i krzyknął: „mamy tu jednego ubowca".

Na kaprala posypały się kamienie, zmuszono go do biegu środkiem jezdni, zaś napastnicy biegli za nim z obu stron chodnikami. W tym momencie świadek usłyszał wznoszone przez napastników okrzyki: „Trzymać go, zabił kobietę i dziecko".

Świadek stwierdza, że grupa goniących szybko się powiększyła. Kapral uciekał przed napastnikami w stronę dworca i już po pierwszych ciosach, jakie otrzymał, był zakrwawiony. Dalszego rozwoju wypadków świadek już nie obserwował.

W dalszym toku procesu strony zgłosiły szereg wniosków.

Oskarżyciel publiczny przedstawił sądowi sporządzone przez właściwe władze, m. in. przez Wydział Zdrowia i Urząd Stanu Cywilnego wykazy osób, które w dn. 28 i 29 czerwca br. poniosły śmierć lub zostały zranione. Z wykazu tego wynika, iż krytycznego dnia żadna kobieta z dzieckiem nie poniosła śmierci lub ran.

Obrona ze swej strony przedłożyła sądowi szereg dokumentów wydanych m. in. przez ochotniczą straż pożarną w Plewiskach jak również przez osoby prywatne zamieszkałe w Chludowie z pozytywnymi opiniami o oskarżonych Foltynowiczu i Żurku.

Sąd odroczył rozprawę do dnia następnego, w którym ustosunkuje się do wniosków stron.

* * *

2 października — w piątym dniu toczącego się w sali nr 100 Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu procesu Foltynowicza, Żurka i Sroki — sąd przesłuchał dalszych dwóch świadków, zamknął postępowanie dowodowe, po czym nastąpiły przemówienia stron.

Wśród zebranej na sali publiczności obecni byli m. in. dwaj prawnicy włoscy: profesor prawa karnego w Neapolu Stefano Riccio oraz adw. Renzo Franzo.

Świadek Wiesław Murzicz — 26-letni magister praw, aplikant prokuratury wojskowej, został powołany na wniosek obrony. O nim właśnie przykładowo wspominał w czasie swego wystąpienia biegły prof. dr T. Szczurkiewicz, że na zebraniu uniwersyteckim w kilka dni po zajściach poznańskich oświadczył, iż 28 czerwca widział jak jakiś wojskowy strzelał w pobliżu dworca do kobiety z dzieckiem. Prof. Szczurkiewicz przytoczył to oświadczenie świadka Murzicza jako przykład dowodzący, że podniecenie, jakiemu ulegają ludzie wobec zjawisk takich jak wypadki poznańskie, powoduje nieraz, że mogą oni pomieszać przywidzenia z faktami, które rzeczywiście miały miejsce.

Świadek Murzicz zeznał obecnie przed sądem, że krytycznego dnia obserwował zbiegowisko z mostu dworcowego i był tak zasugerowany okrzykami tłumu: „Jakiś ubowiec zabił kobietę i dzieci", że na owym zebraniu utrzymywał, iż istotnie fakt taki miał miejsce. W rzeczywistości jednak świadek słyszał jedynie jakieś huki, natomiast nie widział ani strzelającego, ani też zwłok kobiety lub dzieci.

Po rozpatrzeniu szeregu wniosków stron w sprawie włączenia lub wyłączenia z akt sprawy poszczególnych dokumentów sąd zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu.

Oskarżyciel publiczny prok. Alfons Lehmann na wstępie swego przemówienia, postawił retoryczne pytanie: o co chodzi w tym procesie?

Odpowiadając na nie oskarżyciel publiczny podkreślił, że w procesie chodzi o zbrodnię popełnioną na kapralu Izdebnym, a więc „nie o udział w manifestacji robotniczej w dniu 28 czerwca, nie o takie, czy inne formy, za pomocą których robotnicy Poznania domagali się realizacji swych postulatów — niezależnie od tego, jak formy te politycznie oceniamy. Tu chodzi o czyny przewidziane przez prawo karne, tu chodzi o przestępstwo".

„A więc — mówi dalej prok. Lehmann — proces kryminalny? Tak. A więc nic wspólnego z polityką? Nie, tak nie jest. Nie mam zamiaru eliminować tego elementu — byłoby to sprzeczne z rzeczywistością. Oskarżeni popełnili zarzucane im czyny w Poznaniu 28 czerwca 1956 roku. Tłem ich czynów była tragedia poznańska, a jednocześnie czyn ich powiększył tragizm tego dnia. To tragiczne, że istniały powody, dla których robotnicy Poznania demonstrowali w dniu 28 czerwca. Ale wstrząsa myśl, że żądania robotnicze zostały splamione mordem, gwałtem, rabunkiem. Nie tych to wina, którzy wysuwali swe przeważnie słuszne żądania. Nie klasę robotniczą Poznania obciąża ta zbrodnia.

Dwa nurty splotły się ze sobą w ów tragiczny czwartek. Nurt żądań i postulatów robotniczych, nurt czysty w swej istocie. Nie mogę pochwalić formy wybranej przez robotników — formy strajku. Szkodzi ona ich własnym interesom w warunkach państwa typu socjalistycznego. Ale bez względu na to nie waham się nurtu tego nazwać czystym, bo zmierzał on w zamyśle robotników do realizacji ich praw, do usunięcia nieprawości, do naprawienia wyrządzonych przez tępotę i bezduszność krzywd. I dlatego tu może być mowa przede wszystkim o realizacji wszystkich słusznych żądań. Tu prawo karne milczy i milczeć będzie.

Musi ono jednak przemówić tam, gdzie głos robotników zmącony został obcym tonem, gdzie spod powierzchni tego nurtu wyrwał się mętny, spieniony prąd zbrodni. Tragizm owego czwartku sięga szczytu w tym momencie, gdy manifestacja klasy robotniczej wbrew jej woli i zamiarom wyzwoliła ciemną siłę zbrodni i niszczenia. I dlatego inna jest i musi być ocena obu nurtów. I dlatego procesy karne, m. in. ten — nie toczą się o wypadki poznańskie. Chodzi tu o przestępstwa popełniane pod płaszczykiem tych wypadków.

Przestępców należy ścigać i karać. Ale przez ukaranie ich nie zdejmie się — i nikt tego nie chce — odpowiedzialności z tych ludzi, którzy przez złą wolę, czy niedbalstwo, oderwanie się od mas i brak poczucia odpowiedzialności przed nimi, wyniosłość i sobiepaństwo, przyczynili się do powstania tych okoliczności, w których w tak tragiczny sposób dało znać o sobie niezadowolenie ludzi pracy Poznania. Oczywiście różne tu mogą być formy i stopnie odpowiedzialności w zależności od rozmiarów osobistej winy. Pierwsze kroki na tej drodze zostały już zrobione.

Nade wszystko zaś ukaranie sprawców przestępstw nie ma — w myśl intencji mas pracujących i ich partii — w żadnej mierze zastąpić całego złożonego i koniecznego procesu usuwania tych obiektywnych przyczyn, tych zniekształceń w budowie socjalizmu, na których gruncie rosły zjawiska oburzające robotników Poznania. Tuż po wypadkach poznańskich słyszeliśmy z ust premiera oświadczenie, że nie sfaną się one hamulcem procesu demokratyzacji, a przeciwnie — bodźcem doń. Jasno wyrażają tę myśl uchwały VII Plenum KC PZPR. Nikt, znający sytuację w Polsce nie może zaprzeczyć, że proces naprawy Rzeczypospolitej rozwija się i będzie się rozwijał i pogłębiał, bo taka jest wola mas.

Powiedzmy tu sobie jedno z całą jasnością. Wina biurokratów, obiektywne przyczyny, niezadowolenie robotników pozwalają nam zrozumieć wystąpienie robotnicze, nic natomiast nie usprawiedliwia oskarżonych. To nie manifestujący robotnicy bestialsko znęcali się nad Zygmuntem Izdebnym, robili to ludzie nie mający żadnego prawa powoływania się na żądania robotników; dali temu wyraz całym swym czynem, potwornym i nieludzkim, czynem odrażającym.

Tego czynu nie mogą oskarżeni przesłonić powoływaniem się na prawa robotnicze. Nie w nurcie walki o te prawa oni działali.

Ciąg dalszy na str. 3

Warsztat szewski w... gmachu Prezydium WRN w Łodzi

ŁÓDŹ. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi jest jedynym chyba prezydium w Polsce, które aby umożliwić 150 rzemieślnikom pracę, ścieśniło swe archiwa, zwalniając miejsce dla krajalni, magazynów i ekspedycji chałupniczego zakładu szewskiego przemysłu terenowego.

W ten sposób powstało, przy niewielkich nakładach, przedsiębiorstwo produkujące miesięcznie ponad 1 200 par luksusowego obuwia męskiego i damskiego, dające zatrudnienie 150 szewcom ze Zgierza, Ozorkowa, Łęczycy, Piotrkowa i innych miast województwa, którzy do niedawna jeszcze nie mogli znaleźć pracy w swym zawodzie.

Prez. Woj. RN w Łodzi pomyślało również o zatrudnieniu pracowników prezydium, przechodzących z pracy umysłowej do produkcji. Około 40 byłych pracowników prezydium, przede wszystkim kobiet i starszych mężczyzn, wytwarzać będzie systemem chałupniczym luksusową galanterię skórzaną.

Mosley wycofał skargę przeciwko Adenauerowi

BONN. W poniedziałek przybył tu przywódca faszystów brytyjskich sir Oswald Mosley, aby bronić przed sądem swojej skargi przeciwko kanclerzowi NRF Adenauerowi. Mosley oskarżył Adenauera o oszczerstwo, ponieważ kanclerz NRF miał zarzucić mu w 1953 roku kontakty z dr Naumannem, byłym podsekretarzem stanu w goebbelsowskim ministerstwie propagandy. Na wtorkowej rozprawie Mosley wycofał jednak tę skargę i zobowiązał się do zapłacenia kosztów sądowych.

2 nieszczęśliwe wypadki w zakładach pracy w Gdańsku

GDAŃSK. — W zakładach Przemysłu Tłuszczowego im. Wróblewskiego w Gdańsku, miał miejsce tragiczny wypadek, w wyniku którego 2 osoby poniosły śmierć, a jedna została ranna.

W dziale elektrolizy wody podczas zmiany wody w zbiorniku wodoru nastąpił wybuch gazów. Siła eksplozji była tak wielka, że zerwała dach i część ściany żelaznego zbiornika, roznosząc kawałki blachy w promieniu kilkunastu metrów.

Przyczyny wybuchu nie są na razie ustalone. Bada je komisja rzeczoznawców z Politechniki Gdańskiej. Prokuratura miasta Gdańska prowadzi śledztwo.

Ławnik — sędzia ludowy

POWAŻNE zmiany, dokonywające się obecnie w naszym państwie, a zmierzające do dalszej sukcesywnej demokratyzacji życia państwowego, gospodarczego i politycznego nie ominęły rzecz jasna bardzo ważnej dziedziny — wymiaru sprawiedliwości. A trzeba powiedzieć otwarcie, że działalność aparatu sądownictwa i prokuratury mimo swego ludowego charakteru pełna była w minionych latach różnego rodzaju wypaczeń, bezprawia, aktów samowoli, jawnego dyrygowania i odgórnego administrowania. Sytuacja ta spowodowała pomieszanie pojęć, wyrobiła w społeczeństwie mniemanie o braku rzeczywistej sprawiedliwości, stwarzając niejednokrotnie atmosferę lęku, donosicielstwa i łapownictwa. Dopiero uchwały VII Plenum poprzedzone ostrą i jakże często słuszną krytyką, wypływającą z ducha uchwał XX Zjazdu stworzyły podatny grunt, umożliwiający dokonanie tak potrzebnych przeobrażeń. Stąd też trudne zadania stoją obecnie przed częściowo zreformowanym Ministerstwem Sprawiedliwości.

WŚRÓD nich niesposób nie uznać za najważniejsze przeprowadzenia nowych wyborów ławników do sądów wojewódzkich i powiatowych, których to dwuletnia kadencja ubiega z końcem br. Zagadnienie to jest o tyle doniosłe, gdyż istnieją wszelkie powody, aby można było spodziewać się rzeczywistego wpływu demokratyzacji życia na sam charakter kampanii wyborczej. Według ludowego ustawodawstwa ławnicy mają spełniać rolę podstawowych rzeczywistych przedstawicieli społeczeństwa, reprezentujących jego interesy w wymiarze sprawiedliwości. Stąd też obok poważnych obowiązków, jakie nakłada na nich ta funkcja społeczna, dysponują oni całym szeregiem uprawnień na równi zresztą z uprawnieniami sędziów zawodowych. Są oni w naszym wymiarze sprawiedliwości „korektą głosu mas" — jak słusznie określiła ich minister Zofia Wasilkowska na wrześniowym spotkaniu z dziennikarzami. Ławnicy mają równe uprawnienia — to znaczy zarówno podczas przewodu sądowego, jak podczas orzekania i kary — głos ich jest równoznaczny z głosem sędziego zawodowego. O wymiarze kary lub stopniu popełnionej winy decyduje nie jednostka (sędzia zawodowy), a cały zespół sędziowski (sędzia zawodowy i wszyscy ławnicy). Decyzje zapadają większością głosów. Jedyne odstępstwo w sądzeniu spraw następuje w tzw. drugiej instancji, gdzie sądzony składa swoje odwołanie od wyroku. Tutaj oczywiście, aby istniała gwarancja, słuszności wyroku muszą decydować wysokie kwalifikacje zawodowe zespołu sądzącego.

MOŻEMY więc śmiało powiedzieć, że ławnik, to rzeczywisty sędzia. Tak cała sprawa powinna wyglądać.

Niestety, nadal jeszcze nurtuje opinię publiczną przekonanie, że jest to sędzia tylko częściowo pełnoprawny. Duża wina w tym samej prasy, która w minionych latach chyłkiem przemykała obok tej problematyki. Istniejące warunki sprzyjały zaś kompletnemu niemal wypaczeniu pojęcia: ławnik, sędzia ludowy. Można zaryzykować twierdzenie, że odgrywał on i nadal jeszcze odgrywa w większości wypadków zaledwie minimalną rolę. Gdyby chciał ktoś przeprowadzić jakąkolwiek analogię przykład radnych jest tutaj całkowicie wystarczający. Wynikało to wszystko jednak nie tylko z kompletnej nieraz bierności samych ławników. Jakże często nie mieli oni żadnego wpływu na zatwierdzanie niesłusznych, sprzecznych z rozsądkiem wyroków. „Dekrety marcowe" ochraniające mienie społeczne, surowe sankcje karne za naruszanie przepisów o obowiązkowych dostawach i wydawane w związku z tym ostre wyroki spotykały się nierzadko z protestem. Cóż jednak stanowił w takich wypadkach nawet rażący brak zgodności w orzekaniu kary, kiedy i tak „ostatnie" słowo należało do sędziego zawodowego, a ten „działał" obwarowany plikiem paragrafów.

A WIĘC podstawowy warunek, to zdobycie i ugruntowanie w szerokich masach i w samym aparacie wymiaru sprawiedliwości autorytetu ławnika. Sędziego ludowego, któremu ma sy powierzyły kontrolę i korektę. Ten warunek musi znaleźć swój wyraz także w zbliżających się wyborach (w październiku br.) ławników do sądu wojewódzkiego i sądów powiatowych. Z tym wiąże się więc potrzeba wyboru kandydatów na ławników i ławników spośród takich ludzi, którzy odpowiadając wymaganym kryteriom intelektualnym, politycznym i etycznym — posiadać będą także duży autorytet w swoim środowisku, zakładzie pracy, dzielnicy, mieście, powiecie. Tych ludzi, którzy poza minimum wiadomości prawniczych muszą posiadać maksimum wiedzy o naszym życiu, którzy też nie będą jedynie dekoracją.

Sprzyjać będzie temu niewątpliwie nowy charakter wyborów, postępująca naprzód demokratyzacja i zaangażowanie się w niej szerokich rzesz społeczeństwa. Zasadniczo przepisy wyborcze nie uległy zmianom. Sądzić można jednak, że „mechaniczne" wybory należeć będą już do przeszłości. Kandydaci wytypowani jawnie na zebraniach przez załogi robotnicze i inteligencję w miastach oraz przez chłopów na wsi zostaną wybrani ławnikami na specjalnych sesjach rad narodowych z udziałem szerokiego aktywu społecznego.

• • •

MINISTERSTWO Sprawiedliwości przejmuje obecnie praktycznie resort więziennictwa. Jakie z tym wiążą się realne korzyści? — Przede wszystkim możemy spodziewać się dalszego, stopniowego zwiększenia nadzoru samych sądów nad wykonaniem kary. Sądy będą kontrolować i decydować o przedterminowych zwolnieniach z więzień, o przerwach w odbywaniu kary itp. Najbliższa przyszłość powinna przynieść radykalne posunięcia, na które już dzisiaj czekamy.

• • •

WEDŁUG informacji udzielonej w prasie przez min. Zofię Wasilkowską rozpoczęła już swą działalność Komisja Kodyfikacyjna przy Ministrze Sprawiedliwości. Komisja ta pracuje nad projektami kodeksów: cywilnym i karnym, postępowania cywilnego i karnego oraz prawa o ustroju sądu i o ustroju adwokatury. Wyników tej działalności oczywiście nie można się spodziewać już od zaraz. Rękojmią może być natomiast nadanie jej jak najbardziej publicznego i dyskusyjnego charakteru.

J. G.

Czwarty i piąty dzień procesu w Poznaniu

dokończenie ze str. 2

Przyjrzyjmy się bliżej sylwetkom oskarżonych. Osk. Foltynowicz, chociaż ukończył zaledwie 20 lat, znany jest jako pijak i awanturnik. Osk. Żurek, stroniąc od uczciwej pracy, porzucił dobrze płatną pracę tokarza w ZISPO i wolał pozostawać na utrzymaniu ojca, niższego funkcjonariusza PKP.

Warto przytoczyć, że w końcu maja br. prokurator powiatowy w Poznaniu wniósł akt oskarżenia zarzucający Żurkowi, że gdy funkcjonariusz MO zatrzymał go w wagonie kolejowym z powodu wsiadania w biegu do pociągu, jazdy bez biletu i sfałszowania dokumentów, Żurek niespodziewanie rzucił się na niego i wypchnął z biegnącego pociągu, narażając milicjanta na niebezpieczeństwo utraty życia.

Również osk. Sroka kilkakrotnie popadł już w konflikt z prawem. Był skazany za kradzież zegarka, zatrzymany za jazdę koleją bez biletu, a ostatnio ukarany został w trybie karno-administracyjnym za czyny chuligańskie.

Strajk i demonstracja robotnicza umożliwiły oskarżonym i podobnym im jednostkom spowodowanie zamieszek, dokonywanie wrogich wystąpień przeciwko władzy ludowej i zabór mienia publicznego.

W dalszym ciągu swego wystąpienia prokurator omawia szczegółowo przebieg wydarzeń, związanych bezpośrednio ze zbrodnią popełnioną na kpr. Izdebnym.

Na wstępie opisuje on działalność osk. Żurka w dniu 28 czerwca br. W dniu tym oskarżony przyjechał wczesnym rankiem do Poznania, nawoływał do rozbicia więzienia, brał udział w demolowaniu sądu i prokuratury, a następnie udał się w kierunku Dworca Głównego. Po drodze, na ul. Dworcowej, napotkał grupę napastników, którzy znęcali się nad jakimś osobnikiem w mundurze wojskowym. Okazał się nim później kapral Zygmunt Izdebny. Osk. Żurek przyłączył się natychmiast do tej grupy.

W grupie tej był już wcześniej osk. Foltynowicz, który w drodze na dworzec w okolicy Mostu Uniwersyteckiego napotkał bojówkarzy bijących kaprala Izdebnego.

W jakich okolicznościach napaść ta się rozpoczęła? Izdebny przyjechał tego dnia do Poznania o godz. 13.37 i szedł do gmachu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie o godz. 14 miał rozpocząć służbę wartowniczą.

Jak wynika z zeznań ostatnio przesłuchiwanego świadka Chudego, na ul. Słowackiego Izdebny został zatrzymany przez bojówkarzy, z których część uzbrojona była w broń palną.

Koszalin

KOSZALIN — Fragment ul. Zwycięstwa. (Fot. Cz. Orłowski)

299 330 km na sekundę

NOWY JORK. Prezes kalifornijskiego instytutu technologicznego w Pasadena, dr Lee Dubridge oznajmił, że w synchrotonie instytutu udało się nadać elektronom prędkość mniejszą od prędkości światła o zaledwie 520 kilometrów na sekundę (szybkość światła wynosi mniej więcej 299 850 km/sek.

Prędkość 299 330 km/sek. nadana elektronom w synchrotonie pasadeńskim jest największą szybkością, do jakiej udało się uczonym rozpędzić naładowane cząstki atomu.

Synchroton jest rodzajem akceleratora („przyśpieszacza"), urządzeniem, w którym rozpędza się naładowane cząstki do prędkości bliskiej prędkości światła, nadając im tym samym niebywale wysoką energię.

Dr Bacher, szef wydziału fizycznego w instytucie w Pasadena podał do wiadomości, że synchroton tego instytutu rozpędza elektrony do energii 1,2 miliarda elektronowoltów. Dr Bacher podał, że jego zdaniem doświadczenia przeprowadzane w synchrotonie pasadeńskim, polegające na bombardowaniu rozpędzonymi elektronami atomów ciekłego wodoru lub ciekłego deuteru (ciężki izotop wodoru) pozwolą — z uwagi na wysoką energię i prędkości nadawane elektronom — na dokonanie dalszych odkryć w świecie atomu. Uczony wyjaśnił dziennikarzom, że w wypadku skutecznego bombardowania elektronami atomów ciekłego wodoru czy ciekłego deuteru można się spodziewać wytworzenia takich — odkrytych już — cząstek jak mezony, hiperony, antyprotony i antyneutrony.

Proszę o głos

A dlaczego by nie wykupić?

W pewnej wsi powstaje spółdzielnia produkcyjna. We wsi tej jeden z chłopów, który nie podpisał statutu, posiada obszerne zabudowania, wykorzystywane w minimalnym stopniu, nadające się na zespołową oborę, stajnię, stodołę. Dotychczas próbowano w różny sposób zabudowania takie przekazać spółdzielni. Ich użytkownikowi proponowano najczęściej zamianę za zabudowania inne, mniejsze. Jeśli chłop godził się — spółdzielnia zyskiwała potrzebną bazę, jeśli chłop nie wyrażał zgody — sprawa pozostawała otwartą.

Tak np. spółdzielnia w Rusinowie (pow. świdwiński) nie ma obory. Natomiast jeden z indywidualnych chłopów w tej wsi posiada oborę, mogącą pomieścić kilkadziesiąt sztuk bydła (obecnie stoi w niej kilka krów). Chłop nie chce się zgodzić na zamianę gospodarstwa i przekazanie obory spółdzielni. Ma ku temu prawo. Otrzymał przecież na swe gospodarstwo akt nadania, jest jego właścicielem. Co więc pozostaje? Spółdzielnia, kosztem setek tysięcy złotych musi budować nową oborę. Budować nową, skoro we wsi jest już jedna, wykorzystana w minimalnym stopniu? Kłóci się to ze zdrowym rozsądkiem, z interesem całej naszej gospodarki. Lecz chłopu obory zabrać nie wolno! Byłoby to jaskrawym bezprawiem. Więc jakie jest wyjście z sytuacji?

Do tej pory nie ma. Cóż więc proponujemy?

Wielu chłopów nie chce przekazać swych zabudowań na bazę dla spółdzielni w zamian za inne gospodarstwo, bo zamiana gospodarstwa jest w większości wypadków związana z zamianą ziemi. Chłop obawia się, że otrzyma ziemię gorzej wyrobioną (najczęściej ugory) i nie będzie w stanie wywiązać się z obowiązkowych dostaw. A więc w takich wypadkach dajmy chłopu przy zamianie gospodarstwa choć w części te warunki, które daje się nowoosiedlonemu (zwolnienie na pewien okres z obowiązkowych dostaw).

A gdy chłop i na to się nie godzi? Pozostaje jedno wyjście — wykupić od niego gospodarstwo fak. jak wykupuje się zabudowania czy ziemię, niezbędne do realizacji naszych narodowych planów gospodarczych. To zaś wymaga odpowiedniej uchwały Prezydium Rządu no i pieniędzy. Dotychczas, ani rady narodowe, ani spółdzielnie produkcyjne, nie dysponują dosłownie złotówką na ten cel.

W niektórych wypadkach chłopi godzą się oddzierżawić spółdzielni potrzebne jej zabudowania. Spółdzielnie jednak nie korzystają do tej pory z ofert tego rodzaju. Warto więc zastanowić się na jakich warunkach może spółdzielnia dzierżawić takie zabudowania i określić ewentualnie warunki umów z korzyścią i dla spółdzielni i dla chłopa indywidualnego.

Wydaje się, że nad tym problemem winno zastanowić się Ministerstwo Rolnictwa. Od rozwiązania jego zależy nie tylko dalszy rozwój, ale i istnienie sporej ilości spółdzielni produkcyjnych w województwie koszalińskim.

JERZY LESIAK

Odpowiedzi REDAKCJI

BERNARD KONARSKI W SIANOWIE. Uruchomienie linii autobusowej MKS na trasie Koszalin — Sianów, przewidziane jest w latach 1956 — 1957.

JÓZEF KUSŁEK — Ekspedientka będąca zarazem kierowniczką Punktu Skupu Surowców Wtórnych w Białogardzie za lekceważenie swoich obowiązków otrzymała naganę z ostrzeżeniem, gdyby zaś podany wypadek powtórzył się raz jeszcze — zostanie zwolniona z pracy.

CZYTELNIK B. S. ZE SŁUPSKA — Wymagania dotyczące jakości kontraktowanego lnu, powinny być Wam znane, ponieważ podane są w umowie plantacyjnej, jaką zawieracie z Przedsiębiorstwem Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Wymagania te są w tym roku takie same jak w ubiegłym, tzn. I klasa: długość łodygi wynosi 65 cm. II klasa: długość łodygi — 60 cm. III klasa: długość 55 cm. Dla w/w klas grubość łodygi winna wynosić od 0,9 do 1,7 mm. Od klasy IV do klasy VII grubość łodygi może być różna.

IRENA ŁAPUT — Stanisław Piotrowicz został zwolniony z pracy na skutek niedostatecznych kwalifikacji. Proponowanej pracy w PGR Czernino nie przyjął.

Afera z receptami

W kwietniu br. pełnomocnikowi Ministerstwa Kontroli w Koszalinie zasygnalizowano, że z recept wystawianych przez uspołecznione placówki służby zdrowia w Słupsku, korzystają osoby nieupoważnione. Spowodowało to kontrolę aptek przez inspekcję resortową Ministerstwa Zdrowia. W czasie jej trwania wykryto cały szereg niedozwolonych kombinacji z receptami. Były one realizowane w aptekach nr 31, 32, a przede wszystkim w aptece nr 19 w Słupsku. Stwierdzono, że na duże ilości recept wystawianych na to samo nazwisko pobierano drogie, deficytowe leki. Recepty te wypisywane były przez pracownika Wydziału Zdrowia Prezydium MRN Annę Kortas, a podpisywane przez lekarzy i felczerów ordynujących na terenie Słupska. I tak np. Anna Kortas wystawiła w ciągu jednego roku 108 recept na nazwisko rencistki Heleny Kroszczyńskiej. Recepty te opiewały na bardzo drogie leki m. in. ACTH (lek zastrzeżony wyłącznie dla lecznictwa zamkniętego) oraz narkotyki. Z podsumowania recept wynikałoby, że ob. Kroszczyńska otrzymała w ciągu jednego roku ponad 21 mln. jednostek penicyliny, 1099 sztuk różnych zastrzyków i mnóstwo innych lekarstw. Tymczasem ob. Kroszczyńska nie leczyła się u żadnego z lekarzy, których podpisy figurowały na zakwestionowanych receptach.

Anna Kortas wystawiła również 12 recept na nazwisko innej rencistki Reginy Nutowć. I tu również okazało się, że lekow tych rzekoma pacjentka prawie że nie otrzymywała, nie których zaś nie mogłaby przyjmować ze względu na to, że jako chora na cukrzycę, nie mogła przyjmować specyfików szkodliwych przy tego rodzaju schorzeniach. Podobnych, fikcyjnych, jak się okazuje recept wystawiono bardzo wiele.

Jak to się stało, że na receptach, które powinny być drukami ścisłego zarachowania, noszącymi podpis całego szeregu lekarzy jak np. Aleksandra Awstric, Leon Baranowski, Jaroszewicz, felczerów Tobołkiewicza, Krzyka i paru innych, znalazły się nazwiska ludzi zupełnie przypadkowych. Na skutek tego recepty stały się środkiem dla dokonywania nadużyć i kombinacji szczególnie z deficytowymi lekami.

Okazało się, że lekarze podpisywali recepty in blanco, przy czym nierzadko Kortas otrzymywała całe bloczki niewypełnionych recept podpisanych przez lekarza. Nie wytrzymują krytyki tłumaczenia, że bloczki te miały służyć rzekomo do wypisywania leków na zaopatrzenie apteczek Domu Dziecka, Domu Rencistów itp. Wiadomo bowiem, że apteczki zaopatrywane są w w leki za pośrednictwem wydziału zdrowia bez indywidualnych recept. Lekarze i felczerzy podpisując lekkomyślnie in blanco recepty, umożliwiali handel deficytowymi lekami, oszukiwanie skarbu państwa i różnego rodzaju kombinacje. Nie bez winy są tu również pracownicy aptek. Na wielu receptach, jak stwierdza inspekcja, rzucało się w oczy, że niektóre nazwy leków były dopisywane innym charakterem pisma niż podpis lekarza. Stwierdzono nawet, że np. w aptece nr 19, kierownikiem której jest mgr Uścinowicz, Kortas osobiście wypisywała recepty w gabinecie kierownika apteki. Ponadto na bezkrytyczne podejście farmaceutów wskazuje fakt, że wydawali oni duże ilości leków na te same nazwiska lub osobie znanej im osobiście pod innym nazwiskiem.

Sprawa recept wystawianych in blanco, bezkrytyczny stosunek do odpowiedzialnej pracy ze strony farmaceutów słupskich powinny być nauką, z której zarówno wydział zdrowia jak i kierownictwo Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Aptek powinny wyciągnąć wnioski. Materiały z kontroli zostały przekazane prokuraturze wojewódzkiej, postanowieniem której Anna Kortas została osadzona w areszcie. Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie. Przewód sądowy, który ujawni niewątpliwie cały szereg okoliczności towarzyszących receptowym kombinacjom winien być nauką dla całego resortu służby zdrowia.

ts

Na zdjęciu: jedna z hal Śląsko-Dąbrowskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Dąbrowie Górniczej.
(CAF — fot. Dąbrowiecki)

O partyjnej godności

(Z przemówienia Wery Kostrzewy w 1924 r.)

MARIA Koszutska (pseudonim Wera Kostrzewa), urodzona w 1877 roku — to jeden z najwybitniejszych przywódców KPP, ceniony teoretyk, publicysta. W 1901 roku za działalność rewolucyjną w PPS zostaje zesłana na Sybir. Po powrocie w 1905 roku zaczyna pracę w Warszawskim Komitecie PPS. W 1906 roku staje na czele tzw. grupy młodych, występując przeciwko grupie Piłsudskiego: jest jednym z organizatorów PPS Lewicy. Od tego czasu aż do zjednoczenia PPS Lewicy z SDKPiL jest członkiem Centralnego Komitetu, a po zjednoczeniu zostaje członkiem KC KPRP. W kwietniu 1922 roku na III konferencji KPRP wraz z Warskim i Fiedlerem opracowuje „tezy rolne", jeden z najdojrzalszych i najgłębszych dokumentów polskiego ruchu komunistycznego odnośnie kwestii chłopskiej. W 1923 roku na II Zjeździe KPRP wygłasza referat „W kwestii rolnej i stosunku do chłopstwa". Przez lata jest członkiem Biura Politycznego KPP. Od 1930 roku przebywa na emigracji w ZSRR, nadal aktywnie pracując w polskim ruchu rewolucyjnym. W 1937 roku na skutek prowokacji zostaje aresztowana i zamordowana.

Przemówienie W. Kostrzewy, z którym pragniemy zapoznać naszego czytelnika, wygłoszone zostało 3 lipca 1924 roku na posiedzeniu komisji polskiej Międzynarodówki Komunistycznej. Rezolucja wniesiona przez komisję została jednomyślnie uchwalona przez plenum Komitetu Wykonawczego Kominternu dnia 12 lipca 1924 r. Przemówienie Kostrzewy zostało wygłoszone bezpośrednio po wystąpieniu J. Stalina (patrz J. W. Stalin „Dzieła", t. 6, str. 266 wyd. polsk.) i stanowiło polemikę z tym przemówieniem. Nie będziemy tu analizować szczegółowo historycznej istoty sporu ani też sytuacji w ruchu komunistycznym. Przypomnijmy fakty: jest 1924 rok, parę miesięcy temu odszedł Lenin. W RKP(b) trwa walka wewnątrzpartyjna: z jednej strony Trocki i grupa opozycyjna, z drugiej przedstawiciele słusznej generalnej linii partii — Zinowiew, Stalin, Mołotow, Dzierżyński i inni. Stalin zarzucał Kostrzewie, Warskiemu i Wareckiemu, że „w pierwszym okresie walki z oportunistyczną opozycją w łonie RKP(b) — przywódcy polskiej partii niedwuznacznie poparli opozycję". Przypominając przemówienie W. Kostrzewy, z powodu braku nowych naukowych opracowań i dostatecznej ilości faktów, nie jesteśmy w stanie oceniać słuszności argumentów obu występujących stron w sporze o sytuację w KPP. Uczynią to niewątpliwie w niedalekim czasie historycy ruchu robotniczego. Chodzi nam jednak o coś innego.

Przemówienie Kostrzewy ujmowało sprawy znacznie głębiej niż chwilowe, taktyczne i polityczne rozbieżności. Kostrzewa wystąpiła tu przeciw samym metodom walki wewnątrzpartyjnej opartym na dyskredytowaniu przeciwników i wprowadzeniu w partii atmosfery ślepego posłuszeństwa.

Kostrzewa wystąpiła przeciw niewłaściwym stosunkom między partią w ZSRR a partiami komunistycznymi w innych krajach, wskazując na delikatny i niezwykle trudny charakter tych stosunków.

W przemówieniu Kostrzewy widać wielką wnikliwość i głębokie przekonanie o niewłaściwych metodach walki i zakorzenieniu się nieleninowskich obyczajów wewnątrz partii i między partiami, które to metody, jak wiemy w późniejszym okresie, tzn. w okresie rozkwitu tzw. „kultu jednostki" nabrały monstrualnych rozmiarów.

Nie ulega wątpliwości, że dziś rewidując liczne i zaskorupiałe nawyki przeszłości, winniśmy bacznie wsłuchać się w głos wybitnego polskiego komunisty, człowieka wielkiej mądrości, internacjonalisty, człowieka, który losy polskiej rewolucji widział w nierozerwalnej jedności i przyjaźni z ZSRR, który tyle lat temu dojrzał narodziny wielkiego niebezpieczeństwa i ostrzegał przed nim swych towarzyszy.

Przemówienie Kostrzewy nie jest jedynie historycznym dokumentem: posiada ważką aktualność, uderza swą przenikliwością, mądrością i godnością partyjną.

Przemówienie Kostrzewy, które drukujemy ze skrótami, opublikowane zostało w broszurze pt. „Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej", nakładem Spółdz. Wyd. „Trybuna", Moskwa, 1924.

...TOWARZYSZ Stalin starał się zorientować w naszych sprawach, wyczuć nasze bolączki. Należy mu za to podziękować. Ale nie we wszystkim możemy się z nim zgodzić.

Dużo tu mówiono o tym, że należy przyznawać się do popełnionych błędów. Zapewne. Ale zaręczam wam, towarzysze, że daleko łatwiej jest przyznawać się do błędów, niż nie zgadzać się z tymi, z którymi pragnęłoby się być jednostronnym. To znacznie cięższej.

Co się tyczy zarzutów, stawianych naszej grupie. Przyznaję, że było z naszej strony wiele braków w sensie praktycznego kierownictwa, co głównie wynikało stąd, że byliśmy zmuszeni pozostawać za granicą. Ale zarzuty Stalina o popieraniu przez nas oportunistycznych tendencji w partiach rosyjskiej i niemieckiej są całkowicie bezpodstawne.

Po pierwsze co się tyczy **sprawy rosyjskiej**. Zacząć muszę od tego, by odrzucić raz na zawsze wszystko, co mówiono o naszej rzekomej dyplomacji. Jeśli tow. Zinowiew pozwolił sobie na tego rodzaju wycieczki przeciw nam z trybuny Kongresu, to dowiódł tym tylko, że nas niedostatecznie zna i ocenia. Zaś jako przewodniczący Kominternu obowiązany byłby lepiej znać ludzi, którzy przez wiele lat kierowali partią — lepiej ich znać i prawidłowiej oceniać. Toteż polemiki na temat zmiany naszej orientacji z racji motywów podsuwanych nam podejmować nie będę, gdyż wystąpienia tego typu w stosunku do nas uważam za w ogóle niedopuszczalne. Mówiliśmy i przed tym, i teraz, właśnie bez żadnej dyplomacji, to, co dyktowało nam nasze głębokie przekonanie.

A teraz jeszcze raz o różnicach zdań między nami. Towarzysz Stalin mówił o nas, jako o sentymentalnych ludziach, którzy w ogóle boją się walki i chcą jakiejś idylli. Źle trafiliście, towarzyszu. Kto tak jak ja np. przeżył trzy rozłamy, nie może nie wiedzieć, co znaczy walka partyjna. Walczyliśmy nieraz na śmierć i życie z towarzyszami, którzy później stali się naszymi byłymi towarzyszami. Walczyliśmy potem nie na żarty i w komunistycznej partii. Tutaj dowiedzieliśmy się nagle z ust tow. Szumskiego, że głównym złem w naszej partii był brak ostrych walk. Towarzysz ten widocznie ma zwyczaj mówić o rzeczach, o których nie ma najmniejszego pojęcia. Gwałtownych starć u nas nie brakło. Walczyliśmy zażarcie z powodu sprawy rolnej. I nawet takiego typu wystąpienia, jakie miały miejsce tutaj, gdzie jak słyszeliśmy, rzucono słowa „renegacja" itp. — nawet to nie jest dla nas nowością.

...Jeżeli w związku ze sprawą rosyjską podnosiliśmy kwestię „metod walki", to nie dlatego, iż byśmy się lękali, że jeden towarzysz powie drugiemu jakie zbędne, przykre słowo i nie przez współczucie dla „obrażonych" czy pokrzywdzonych. Bo właśnie nie chodziło tu o sentymenty, ale o chłodny rozrachunek. Walka ideowa i wewnątrzpartyjna, manewrowanie wobec niebezpieczeństwa rozmaitego rodzaju opozycji, to dwie różne rzeczy. A zwłaszcza w Rosji. Każdy z nas wie doskonale, że inaczej prowadzi się walkę z tymi, o których sądzimy, że w przyszłości nie będą w naszych szeregach i inaczej wówczas, gdy mamy do czynienia z kierunkiem, nie różniącym się z nami w podstawowych zagadnieniach. Następnie w Rosji chodzi przecież nie tylko o obronę czystości linii partyjnej, ale o manewrowanie partią, stojącej u steru władzy. Jeśli istnieje obiektywne niebezpieczeństwo, wywołane warunkami rozwoju rewolucji rosyjskiej, grupowania się wokół Trockiego drobnomieszczańskich żywiołów, czy też [illegible] partyjnych pokoleń, usiłujących wyłamać się spod kierownictwa podstawowego bolszewickiego jądra, to kwestii tej nie może rozstrzygnąć raz na zawsze jakaś jedna niezawodna, prawidłowa nieoportunistyczna teoria, jedna prawidłowa, nieoportunistyczna metoda.

Ja sądzę, że stwarzanie w partii, w związku z tym zagadnieniem nastroju permanentnej walki, ciągłego naprężenia i szczucia, właśnie wielokrotnie powiększa niebezpieczeństwo i stwarza koncentracyjne punkty dla wszystkich odśrodkowych tendencji. Sądzę, że kwestia wyzyskania dla partii, tego kapitału olbrzymiej popularności jaką cieszy się Trocki, to pierwszorzędnie ważny dla Rosji problemat. Sądzę, że w danych warunkach, jeślibym nawet tow. Trockiemu jako bardziej silnej indywidualności trudniej było, niż wielu innym zrosnąć się całkowicie z bolszewizmem, to wysiłek powinien iść w kierunku związania go z nim jak najmocniej, ale nie odwrotnie.

Wy, towarzysze, możecie twierdzić, że wasze metody usuwania ujawniających się niebezpieczeństw są najbardziej skuteczne i celowe. Pod wpływem doświadczenia możecie dojść do odmiennych wniosków. Możecie manewrować raz tak, raz inaczej. Ale nie może tu być mowy o jakiejś jednej, niezawodnej, bez względnie obowiązującej metodzie czy zasadzie, której naruszenie jest oportunizmem.

MOŁOTOW — Jeszcze i teraz wątpicie w to?

KOSTRZEWA — Nie tylko wątpię, ale jestem przeświadczona, że jest inaczej.

...Co się tyczy kwestii wodzów, ich dyskredytowania, ich usuwania, lub zachowywania. Nigdy nie wychodziliśmy z założenia, że wodzowie są w ogóle niezmienni, wieczni, że w żadnym wypadku nie należy ich obalać. Nie o to wcale chodzi. Ale nie wolno nam zapominać o charakterze okresu, w jakim żyjemy. Jest to okres rewolucji socjalnej. Czeka nas jeszcze wiele klęsk, nieuniknionych porażek i odwrotów, wiele prób naszych może zawieść. Zastanówmy się nad tym, jakie będą rezultaty stosowania takiej metody, by po każdej nieudanej próbie, po każdej przeżytej klęsce, na gruncie nieuniknionego w partii rozgoryczenia, pchać do rewolucji wewnętrznej, zmieniać całe kierownictwo i dyskredytować przywódców, obciążając ich zarzutami, przekraczającymi granicę błędów, popełnionych przez nich rzeczywiście. Jeśli ten system będzie dalej stosowany, jeśli wszyscy towarzysze zdolni do kierownictwa, a ci, jak mówi Lenin, nie rodzą się dziesiątkami — jeśli wszyscy po kolei będą tak dyskredytowani, to w chwili decydującej może zabraknąć proletariatowi ludzi wypróbowanych i cieszących się zaufaniem mas i kierownictwo rewolucją może przejść w ręce wodzów „sezonowych", karierowiczów i awanturników.

...Z powodu naszego wystąpienia i krytycznej oceny niektórych decyzji egzekutywy tow. Zinowiew powiedział nam dawno: „pogruchoczemy wam kości", jeśli spróbujecie występować przeciwko nam. Tak, towarzysze, możecie to uczynić z łatwością. Wiecie o tym dobrze, że walka z wami jest w danych warunkach niemożliwa. Jeślibyście postawili sprawy na ostrzu noża, jeślibyście powiedzieli robotnikom w Polsce, aby wybierali nas lub was, to jak myślicie, co uczynilibyśmy wówczas. Otóż nam nie pozostałoby nic innego do zrobienia jak powiedzieć im, aby szli z wami.

W Polsce daleko bardziej, niż w każdej innej partii, niż w każdym innym kraju, wszelki ostrzejszy rozdźwięk, wszelki konflikt z rosyjską partią i rosyjskim CK stwarza dla partii wielkie ideowe niebezpieczeństwo i spotkać się musi z silnym odporem dlatego, że działamy w rozpalonej do białości przez burżuazję i ugodowców atmosferze nienawiści do Rosji Sowieckiej. Krytyczne podejście do trudniejszych i spornych zagadnień w Kominternie jest daleko łatwiejsze dla niemieckiej partii np. właśnie ze względu na te różnice sytuacji politycznej.

Dlatego też, jeżeli wy, z powodu ujawnienia obecnie różnicy zdań, staniecie na stanowisku wojny z nami, to nie może tu być mowy ani o walce, ani o porażce, ani o zwycięstwie. Taki już jest wasz specjalny przywilej i wynikająca z niego i ciążąca na was specjalna odpowiedzialność.

Towarzysze! W naszej Komunistycznej Międzynarodówce kości połamane zrastają się. Obawiam się natomiast czego innego. Właśnie z racji tego waszego specjalnego przywileju niebezpieczni dla was nie są tacy ludzie, którym można dla takich przyczyn jak nam, łamać kości, ale tacy, którzy **w ogóle kości nie mają**. Widzieliśmy, jak niemieccy towarzysze z lewicy od chwili, gdy oddano im władzę w ręce, w wielu sprawach zmienili zdanie i porzucili swoje dawniejsze pozycje. Jednakże, obserwując ten proces, twierdziłam zawsze, iż składają oni tym dowód, że posiadają cenne polityczne kwalifikacje. Są to bowiem młodzi wodzowie, towarzysze niedoświadczeni, którzy uczą się razem z masami prowadzonymi przez nich i przeżywają razem z nimi to, co przedtem było dla nich niezrozumiałe. Domagaliśmy się ich krytyki nie dlatego, aby ich odpychać, ale dlatego, aby ich zmusić do szybszego porzucenia błędów. Gdy wszakże starzy towarzysze z naszej polskiej opozycji, towarzysze którzy mogli i powinni byli przemyśleć od dawna sporne zagadnienia i którzy przez lata całe walczyli z linią naszej partii, z linią Kominternu, gdy oni teraz chcą skorzystać z naszego zatargu z Kominternem dla wysunięcia siebie, przychodzą i oświadczają, że już zgadzają się we wszystkim: i w sprawie rolnej, i w narodowościowej, i w sprawach jedności frontu, i rewolucyjnego manewrowania — gdy jesteśmy świadkami takich nagłych przemian, to musimy stwierdzić, że to jest niebezpieczne, że to nie wywołuje zaufania.

STALIN — Uważacie to za nienaturalne?

KOSTRZEWA — Tak, co najmniej za nienaturalne.

...Olbrzymi autorytet, jakim się cieszą towarzyszę rosyjscy jest dla nas wszystkich wielkim plusem. Ale byłby niebezpieczny, gdyby go pojmować błędnie, gdyby zabijał wszelką samodzielność myśli. W zachowaniu się wielu towarzyszy z naszej delegacji widzimy także niebezpieczne przejawy. Ktoś tu powiedział na przykład, iż Zjazd wybrał nas do KC dlatego, że nas Radek polecał. Oczywiście jest to nonsens. Ale szkodliwy i niebezpieczny jest nastrój towarzyszy, którzy sądzą, że tak mogło być i że to byłoby naturalne. Bowiem nawet mimo rekomendacji członka Egzekutywy Kominternu partia nie może i nie powinna wybierać tych, do których nie ma zaufania.

Drugie podobnej kategorii zjawisko. Gdy tow. Zinowiew zjawił się w naszej delegacji i wystąpił przeciwko nam, niektórzy towarzysze od razu zapomnieli nie tylko o długich latach wspólnej pracy, ale i o wszystkim, co jeszcze wczoraj wspólnie i zgodnie robiliśmy i postanawiali. Od członków KC należy wymagać więcej samodzielności i w ocenie politycznych zagadnień i w ocenie współtowarzyszy.

Najfatalniejszym jednak objawem jest to, że pod wpływem nacisku z zewnątrz powstała w naszej delegacji taka panika, towarzysze do tego stopnia stracili wszelką równowagę, że zanikł w nich cały patriotyzm partyjny i poczucie partyjnej godności, bez której nie wart jest grosza członek partii. Towarzysze, którzy występowali tutaj w imieniu większości delegacji polskiej, nie próbowali nawet w obliczu całego Kominternu bronić swej partii przed niesprawiedliwymi zarzutami. Nie to wam zarzucam, że nie broniliście nas, ale że nie broniliście samych siebie, swojej własnej pracy, swych własnych zasług. Tego nie zapomną wam nigdy (hałas). Dzięki wam cały Komintern powziął zupełnie fałszywe pojęcie o naszej partii. Waszym elementarnym obowiązkiem wobec partii było przedstawić ją taką, jaką ona jest istotnie. Wyście tego nie uczynili. Nie było racji potemu, abyście się tu kajali. To wyście tam w kraju nieśli na swoich barkach olbrzymi ciężar pracy, którą mogłaby poszczycić się każda partia i którą szczycić się powinniście i wy. Wyście to sprawili, że nasza partia posiada olbrzymie wpływy w masach mimo straszliwych represji, które na nią spadają. Wbrew wszystkim atakom na naszą partię, które przedstawicielom innych bratnich sekcji podyktowała przede wszystkim nieznajomość rzeczy — ja twierdzę, że właśnie nasza polska partia jest jedną z najbardziej rewolucyjnych, jeśli nie najrewolucyjniejszą partią w Kominternie. Mimo swej nielegalności i dzikich, spadających na nią prześladowań, umie ona bowiem podtrzymać związek z masami i natchnąć je duchem bojowym. Ostatnie wybory w okręgu dąbrowieckim i warszawskim, demonstracja majowa, są tego najlepszym dowodem — są to cenne wartości, które partia powinna umieć zapisać do swoich aktywów. Powtarzam raz jeszcze, że dzięki frakcyjnym, a nie partyjnym wystąpieniom wielu towarzyszy wszystkie partie biorące udział w obradach polskiej komisji i w ogóle cały Komintern otrzymał zupełnie fałszywe wyobrażenie o naszej partii. Jest to wasza wielka wina, towarzysze z większości polskiej delegacji, partia ma prawo i powinna surowo was za to osądzić.

Co się tyczy przyszłości. Najważniejsza, najbardziej pożądana usługa, jaką by naszej partii mogli oddać towarzysze rosyjscy — to gdyby nam pomogli nadać dyskusji, jaka rozwinie się w partii właściwy kierunek. Prawidłowy zaś kierunek będzie wówczas, gdy jasno zostaną postawione przede wszystkim te zagadnienia, które dla nas w Polsce, dla naszej pracy i walki są ważne i aktualne. Jeżeli dyskusja sprowadzi się głównie do wycieczek osobistych i frakcyjnych porachunków, jak to tutaj miało miejsce, to nie tylko nie uleczy ona partii, ale wywoła w niej niebezpieczną chorobę.

Prezydium przypomina mi wciąż, że wyczerpałam mój czas. Muszę kończyć. O mojej przeszłości, o której tutaj mówiło się wiele, mogę jedno powiedzieć: było w niej bez wątpienia wiele pomyłek, ale na ogół jest to przeszłość kierowniczej grupy, która całą partię doprowadziła do komunizmu.

Na zarzuty osobistej natury odpowiadać nie będę: nie zasługują na to. Stwierdzę tylko, że oparte są na danych niezgodnych z rzeczywistością i prawdą.

(Przedruk ze „Sztandaru Młodych")

Z tradycji wspólnych walk

Na Pomorzu Gdańskim w latach 1917 - 1918

Rewolucyjny ruch robotniczy na Pomorzu Gdańskim w okresie przed pierwszą wojną światową był stosunkowo słaby. Wpłynął na to brak większych ośrodków robotniczych (jedynie Gdańsk i Elbląg), silne wpływy kułactwa na wsi oraz zaciekła akcja germanizacyjna.

A mimo to — jeśli chodzi o tak bogaty w wystąpienia rewolucyjne okres jak lata 1917-1918 — Pomorze Gdańskie może poszczycić się pięknym wkładem do walk proletariackich.

Wzrost fali nastrojów rewolucyjnych zaznaczył się tam już w pierwszych latach wojny. W walce przeciwko poborowi do wojska, przeciwko gwałtownemu obniżeniu stopy życiowej rosły wpływy rewolucyjnego skrzydła SPD. W lipcu 1917 r. wybucha w Gdańsku — kierowany przez partię — strajk głodowy stoczniowców. W licznych miastach pojawiają się ulotki antywojenne.

Na wiadomość o wybuchu Rewolucji w Rosji nastroje rewolucyjne potęgują się. Na szczególną uwagę zasługują wypadki w Elblągu. Robotnicy miejscowej stoczni, parowozowni i pracownicy komunikacji miejskiej postanowili strajkiem upomnieć się o swoje prawa i wyrazić solidarność z walczącym ludem Rosji. 12 grudnia 1917 roku stanęły w Elblągu wszystkie zakłady pracy. Kilka tysięcy robotników wyszło na ulice miasta, wznosząc okrzyki przeciwko wojnie. Dochodzi do starć z policją. Aresztowano przeszło 190 polskich i niemieckich robotników. Wiosną 1918 roku sąd wojskowy w Gdańsku sądzi przywódców i uczestników strajku. 41 oskarżonych, w tym 20 kobiet, skazano na kary długoletniego więzienia. Warto dodać, że czołowymi przywódcami strajku elbląskiego byli: Niemiec — Baum i Polak — Kozłowski.

Jednocześnie wzrastały nastroje rewolucyjne na pomorskiej wsi, gdzie polska ludność szczególnie bezwzględnie gnębiona była przez pruskich junkrów. Do wzrostu oporu przeciwko uciskowi junkrów przyczyniali się w poważnym stopniu pracujący w fabrykach i majątkach jeńcy rosyjscy, a także spora liczba ukrywających się na wsi dezerterów z wojska pruskiego, przede wszystkim marynarzy. Ludność pomagała zbiegom, ukrywając ich przed obławami policji i wojska.

Walka mas chłopskich na wsi pomorskiej wyraziła się kategorycznymi żądaniami służby folwarcznej o wypłacenie zaległych pensji i ordynarii, o zorganizowanie opieki lekarskiej. Zdarzały się nawet wypadki zabójstw obszarników, znanych z okrutnego traktowania robotników rolnych. Tak zabity został przez fornali właściciel majątku Lendental, koło Grudziądza — Baetgold. Mimo wyznaczenia przez policję pruską wysokiej nagrody za wskazanie sprawców zabójstwa, nie zostali oni ujęci.

Klęska wojenna wilhelmowskich Niemiec otworzyła nowy etap w rewolucyjnej walce mas ludowych Pomorza. Po zbrojnym powstaniu marynarzy Kilonii i Hamburga wypowiada posłuszeństwo swym oficerom załoga eskadry krążowników bazujących w Gdańsku. W ślad za tworzeniem w Niemczech Rad Ludowych, powstają Rady Robotnicze w Gdańsku.

Rewolucyjne wystąpienia ludu pomorskiego nie przyniosły widocznych rezultatów. W walce przeciwko gdańskim robotnikom sprzymierzyły się zarówno pruskie bojówki oficerskie, jak i przysłane tam przez aliantów oddziały francuskich marynarzy.

Ale nie udało się zdusić dążeń rewolucyjnych ludu pomorskiego. Świadczy o tym popularność i wpływy wśród robotników Pomorza rewolucyjnej organizacji „Spartakus", świadczą o tym późniejsze wpływy Komunistycznej Partii Polski.

WOJCIECH SULEWSKI

Przed spektaklem

Sala teatralna jeszcze pusta. Na scenie zespół techniczny ustawia sprawnie dekoracje do „Pana Geldhaba" Fredry. Miłośnicy teatru dopiero zamierzają ubrać się odświętnie na wieczorny spektakl.

Tylko w garderobie gwar no i... ciasno. Aktorzy już są na miejscu. Lustra, zajęcze łapki, podkłady i szminki — wszystko się miesza, gubi, a czas ucieka. Aktorzy muszą być gotowi z charakteryzacją, nim publiczność zapełni salę teatralną.

Józef Sajdak już jest niemal gotowy. Za chwilę nałoży kostium i będzie czekał, aż inspicjent da znak, że Piórko ma wejść na scenę. Józef Korzeniowski przekształcił się za moment w Lubomira. Tylko odrobina szminki...

To już nie garderoba, ale scena. Stanisław Wolicki jest teraz Geldhabem i boi się wściekłego majora, którego gra Henryk Kleps. Ale te waśnie skończą się po spektaklu. W garderobie, przy zmywaniu szminki, omówią wrażenia spektakl i... pewnie pojdą razem na kawę.

W garderobie damskiej już po charakteryzacji. Zofia Bajuk, którą publiczność za chwilę zobaczy w roli Flory, wkłada już suknię. Jeszcze tylko trzeba upiąć loki i będzie gotowa do wejścia na scenę.

Tekst: J. S.
Zdjęcia: Cz. Orłowski

Program obchodu Tygodnia Wojska Polskiego i LPŻ w Koszalinie

Tegoroczne uroczystości obchodu Tygodnia Wojska Polskiego i LPŻ przypadają na okres od 12 do 21 bm.

Celem tych uroczystości jest zapoznanie społeczeństwa z tradycjami i rozwojem technicznym polskich sił zbrojnych, jak również spopularyzowanie zadań i dorobku LPŻ.

W dniu inauguracji uroczystości, tj. 12 bm., odbędzie się w Koszalinie o godz. 16 capstrzyk, a następnie złożone zostaną wieńce na grobach żołnierzy WP i Armii Radzieckiej. Wieńce zostaną również złożone przed Pomnikiem Wdzięczności.

Na akademii wojewódzkiej, która odbędzie się o godz. 18 wystąpią również liczne zespoły artystyczne.

W czasie trwania Tygodnia w kinach, zarówno stałych jak i objazdowych, przewiduje się wyświetlanie filmów o tematyce wojskowej.

W dniach 12 i 21 bm. zorganizowane zostaną w Koszalinie liczne imprezy sportowe i festyny. W programie: patrolowy raid motorowy szlakiem zwycięstw wojsk polskich i radzieckich na trasie: Kołobrzeg — Białogard — Bobolice — Koszalin.

Ponadto odbędzie się gwiaździsty marsz patrolowy, przy udziale 15 grup i pokonywanie toru przeszkód.

Na stadionie miejskim natomiast ujrzymy pokaz modeli latających.

Dnia 12 bm. przewiduje się otwarcie wystawy wojewódzkiej, obrazującej dorobek LPŻ, na której również pokazany zostanie sprzęt wojskowy.

W poszczególnych zakładach pracy, takich jak Koszalińska Fabryka Mebli, roszarnia, WZSP i Woj. Zarząd PGR — załogi spotkają się z przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego WP. Zorganizowane zostaną także podobne spotkania z mieszkańcami naszego miasta.

W przededniu zakończenia uroczystości, w Klubie Garnizonowym wystąpią wojskowe zespoły artystyczne.

Jednocześnie w podobny sposób Tydzień Wojska Polskiego i LPŻ będzie obchodziło całe województwo koszalińskie

(cez)

Dziś o godzinie 17 w WZSP

odbędzie się zapowiedziane spotkanie „Głosu" z czytelnikami z terenu Koszalina.

Przypominamy, że celem spotkania jest zapoznanie mieszkańców z dawnym i obecnym budownictwem miasta Koszalina.

Na to interesujące spotkanie wszystkich mieszkańców zaprasza

REDAKCJA

Zapraszamy do koszalińskiego muzeum

Od 1 do 14 bm. obchodzimy po raz pierwszy w Polsce „Międzynarodowy Tydzień Muzealny". Kierownictwo muzeum w Koszalinie zaprasza serdecznie mieszkańców miasta i okolicy oraz młodzież szkolną do jak najliczniejszego zwiedzania muzeum.

W okresie trwania „Tygodnia" wstęp do muzeum jest bezpłatny.

Dzieci, jak to dzieci

Warto, by rodzice przychodzący ze swoimi pociechami do parku Róży Luksemburg, zwracali na nie więcej uwagi. Nie można tolerować, by dzieci zrywały kwiaty z naprawdę pięknych klombów.

Dzieci jak to dzieci, ale rodzicom dziwimy się bardzo.

(k)

I jak tu jechać?

W dniu 27 ub. m. przed południem stacje benzynowe w Koszalinie nie były w stanie napoić benzyną zgłodniałych „Warszaw", „Skód", „WFM-ek", „Starów" i całego szeregu gnie wnie warczących motorów.

— Powód?

— Po prostu tego dnia nie dowieziono z bazy CPN przy ul. Rokossowskiego benzyny. Po dobno samochody i pompa „n walily".

W rezultacie na drogach, w pobliżu Koszalina, spotykało się wozy bez kropli benzyny i obok — stojących szoferów, w bezradnym oczekiwaniu na pożyczkę paliwa od przejeżdżających kolegów po fachu.

W Koszalinie istnieje co prawda trzecia stacja benzynowa przy bazie CPN i tam ponoć miała być benzyna, ale baza czynna jest tylko po południu.

Czy każdy jednak może od rana czekać kilka, lub kilkanaście godzin na jej otwarcie?

Zdaniem szoferów, dla których przecież stacje istnieją, opłacanie pracownika, który by wspomnianą stację obsługiwał również przed południem nie byłoby połączone ze zbyt wielkimi kosztami. Wygoda z tego dla obsługujących pojazdy mechaniczne duża.

Przypuszczamy, że Koszalińskie Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi CPN w Słupsku, od którego w tym wypadku zależy wydanie decyzji, urzeczywistni marzenia szoferów.

Rośnii góro wysoko...

Na chodniku obok wejścia do budynku pod nr 19 przy ul. Matejki wyrósł wcale pokaźny pagórek śmieci. Śmieci te wyrzucono na chodnik podczas przeprowadzania remontu w suterenie budynku.

Widocznie przeprowadzający remont uznali niedawno na prawioną nawierzchnię przy tej ulicy jako miejsce, które można bezkarnie zaśmiecać. Spieszymy donieść, że tak nie jest. Od winnych spowodowania tego bałaganu domagamy się, aby chodnik został jak najszybciej oczyszczony.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99.
Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 98.
Pogotowie milicyjne — telefon 97.
Szpital Miejski, ul. Falata 2/3, tel. 22 15, ul. Curie Skłodowskiej — tel. 26 00

Kino

„Nowa Huta" — Zakochani z Villa Borghese.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
WDK — Alarm w górach.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.

Radio

PROGRAM I

na dzień 3. X. 1956 r. (środa)

Program dnia: 5.45, 11.50, 17.05.

Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.

5.00—5.15 Transmisja z pr. II. 5.15 Muz. baletowa. 5.35 Muzyka i aktualności. 9.00—11.50 Przerwa. 12.10 Audycja aktualna. 12.20 Muzyka lud. różnych narodów. 12.50 Audycja dla młodych miłośników muz. 13.15 Scherza i groteski. 13.40 Utwory fortepianowe. 14.00 „O niegrzecznym Mateuszku" — baśń S. Szuchowej dla klas I i II. 14.10 Muz. rozr. 15.10 Pieśni Roberta Schumanna. 15.25 „Od a do z" — muz. rozr. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Koncert symf. 17.05 Mel. rozr. 17.25 Skrzynka ogólna PR. 17.35 Muz. baletowa. 18.00 „Trzej panowie w łódce" — odc. pow. Jerome'a. 18.20 „Ofensywa na pustynie" — pogadanka mgr. S. Ehrlicha. 18.30 Muzyka rozrywk. 19.05 Korespondencja z zagranicy. 19.20 Aud. z cyklu: „Rosyjska pieśń artystyczna". 19.45 Audycja dla wsi. 20.00 Sylwetki kompozytorów — Frescobaldi. 21.30 Muz. rozr. 21.55 Listy z teatru. 22.25—23.00 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM II

na fali 367 mtr.

na dzień 3. X. 1956 r. (środa)

Program dnia: 5.45, 15.05.

Wiad.: 5.45, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Kalejdoskop muzyczny. 5.51 Gimn. 6.10 Walce i polki. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.30 Gra zespół Sandlera. 6.51 Gimn. 7.10 Muzyka tan. 7.36 Piosenki różnych narodów. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Gra orkiestra Kostelanetza. 9.35 Koncert poranny. 9.00 „Co stroik odnalazł w piosence" — aud. dla kl. I i II. 9.20 Koncert ork. Rozgł. Łódzkiej PR. 10.00 „Nie ma drogi dla śmiertelnych" — fragm. pow. J. Korczaka. 10.20 Muzyka operowa. 11.00 „U przyjaciół" — aud. słowno-muz. 11.30 Utwory na flet. 11.45 Piosenki radz. 12.10 Audycja aktualna. 12.20—15.05 Przerwa. 15.10 Ulubione walce. 15.30 Błękitna sztafeta. 16.05 Utwory skrzypcowe. 16.25 Koncert chóru i orkiestry rozgł. wrocławskiej. 16.45 „Braterstwo polsko-ukraińskie" — pog. F. Borkowskiej. 17.00 Muzyka tan. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Kipras Petrauskas — słynny śpiewak litewski. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 „Do światła" — słuchowisko wg Iwana Franko. 20.23 Kronika sport. 20.30 Sprawozdanie dźwiękowe z przebiegu procesu w Poznaniu. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży. 21.55 Gra ork. pod dyr. Caimera. 22.30 Piosenki francuskie. 22.40—23.50 Z naszych sal koncertowych.

Kamizelkowy skandal czyli „ballada o powrocie do abotomoizmu"

Moda ma to do siebie, że człowieka zazwyczaj oczarowuje. Ulegają jej młodzi i starzy. Ja też uległem. W Spółdzielni Inwalidów w punkcie krawieckim w Koszalinie przy ul. Młyńskiej, zamówiłem sobie cztery miesiące temu zwykłe męskie ubranie jednorzędowe. Brązowe. Może o tyle nie „zwykłe", że prosiłem dodatkowo o uszycie kamizelki. „Niezwykłość" tej decyzji argumentowałem faktem, że moda nasza powraca do czasów Franciszka Józefa, a więc z tej racji moja kamizelka kłopotu jakiegokolwiek nikomu nie powinna przynieść...

Od dzisiaj inaczej te sprawy traktuję. Bzdura obywatele! Kamizelka, to problem! A jakże! Problem, który można porównywać z wybudowaniem dużego trzypiętrowego domu. Bo tyle trwa okres budowy takiego domu co szycie mojej „niezwykłej" kamizelki. Różnica w tym — że domów w Koszalinie wiele już zbudowano, mojej kamizelki, niestety, jeszcze nie uszyto. Chodzę więc w samym ubraniu i marzę... o kamizelce, a przy tym się zastanawiam. Dlaczego do uszycia jednej zwykłej kamizelki krawcom z punktu Sp. Inwalidów w Koszalinie (ul. Młyńska) potrzeba aż 4 miesięcy? No, a co z samą kamizelką?

Na razie różnie. B. kierownik punktu przyjmujący moje zamówienie radził przed swoim odejściem z pracy, aby ją po prostu... pociąć! Słusznie. Po co dowód rzeczowy? — Obecny kierownik rozkłada ręce i mimo szczerych chęci pozbycia się tego kłopotu nie może nic poradzić. Obywatel prezes już raz interpelowany w tej sprawie... proponuje zwrot pieniędzy związanych z uszyciem, materiałem i dodatkami, co w sumie miało złożyć się na powstanie mojej „niezwykłej" kamizelki. Wszyscy razem popierają odradzający się w naszym życiu środek na wszelkie sprawy ludzkie — „abotomoizm". A bo to moje? — Nie moje, więc o co chodzi?

Moda nie moda, kamizelka nie kamizelka, a jednak nie ma to jak było za „czasów" Franciszka Józefa. Zepsułeś — zapłaciszl A dziś?

ADAM NAŁĘCZ

Czechosłowacki sprzęt gospodarstwa domowego w koszalińskich sklepach

Ostatnio koszaliński „Arged" otrzymał kilka wagonów czechosłowackiego sprzętu gospodarstwa domowego. Niektóre z towarów jak np. odkurzacze, elektryczne pralki, wyżymaczki, fajanse oraz słoiki „wecka" wkrótce ukażą się w sprzedaży.

Natomiast do nabycia już są bardzo efektowne lodówki elektryczne w cenie 4 tys. zł, emaliowane garnki o grubym dnie, ponadto ocynkowane wanny (200 zł), pralki ręczne (700 zł), piekarniki gazowe, imadła, kłódki itp.

Sprowadzono także węgierskie maszyny do szycia „Czepla".

W najbliższym czasie spodziewany jest również transport sprzętu domowego oraz aparatów radiowych — „Jubel" z NRD.

Coś dla filatelistów

Koło PZF w Zielonej Górze, urządza w dniach od 6 — 9 października br. ogólnopolską akcję filatelistyczną związaną z tradycyjnym obchodem „Dni Winobrania". Do wzięcia udziału w akcji zaproszono wszystkich filatelistów z województwa koszalińskiego. Akcja trwać będzie w dniach 6, 8 i 9 października br. w godzinach 16 — 20, a w dniu 7 października w godz. 10 — 20 w Zielonej Górze przy ul. Stalina 21 (Dom Harcerza). Zbieracze pragnący zbyć swoje znaczki winni je przesyłać do dnia 30. IX. bież. roku na adres: Tadeusz Górski, Zielona Góra, ul. Świerczewskiego nr 74 (Biuro PTTK — tel. 3964).

Pojedyncze, droższe znaczki, serie lub zbiory, o wartości nie mniejszej od 50 zł. należy przesyłać uporządkowane w zeszytach lub wkładnikach, wycenione, dobrze opakowane i lakowane jako przesyłki polecone. Masówki nie przyjmujemy. Od dokonanych transakcji zarząd koła pobiera 10 proc. prowizji na cele związku.

Kto znalazł?

W dniu 28 września około godziny 19 zagubiono jedenaście różnobarwnych wycinanek papierowych oraz okulary w jasnej oprawie.

Znalazca tych rzeczy proszony jest o zgłoszenie w redakcji „Głosu".

OGŁOSZENIA

Powiatowy Zarząd Weterynarii w Koszalinie

zwołuje na dzień 6. X. 1956 roku o godz. 16-tej

naradę pszczelarzy z terenu miasta i powiatu

Narada odbędzie się w Powiatowym Zarządzie Weterynarii w Koszalinie, ul. Okrzei 5. Narada będzie miała na celu wybór władz do Związku Pszczelarskiego. Po naradzie zostaną wyświetlone filmy o chorobach zaraźliwych pszczół. K—485-1

Zarząd Spółdzielni Pracy Usług Różnych „UNIWERSALNA" w Słupsku

anuluje wszelkie odmowy dokonane przez ob. Stanisława Bogdanowicza byłego kier. Punktu Usługowego nr 13 mieszczącego się w Słupsku przy ul. Wiejskiej nr 5, nieupoważnionego do zrywania zawartych umów na usługi w zakresie konserwacji i naprawy sprzętu p/pożarowego i instalacji odgromowej, jednocześnie polecając wszelkie wyżej wymienione usługi.

K—487-0

OGŁOSZENIA DROBNE

MORAWSKI Stanisław, zam. Radlino, pow. Białogard, zgubił kwit nr 1629 wydany przez Komis w Białogardzie. Gp—414-1

RADKE Jan, zam. Kujan, pow. Złotów, zgubił legitymację nr 131681 wystawioną przez Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Gp—415-1

WLAŻLUK Henryk zgubił dowód rejestracyjny ciągnika typu „Ursus" nr E-74-738 wystawiony dla Państwowej Centrali Drzewnej w Słupsku. Gp—416-1

ZGUBIONO świadectwo czeladnicze wydane przez Izbę Rzemieślniczą w Szczecinie na nazwisko Bieniara Stanisław. G—417-1

UNIEWAŻNIA się kartę ewidencyjną, dublikat świadectwa pomiarowego nr 962, kartę nadania odznaki kutra „Koł 2" wydane przez Koszal. Urząd Morski w Słupsku. K—488-1

ZAMIENIĘ 2 pokoje z wygodami w śródmieściu w Koszalinie na większe. Wiadomość: Koszalin, tel. 36-67. G—418-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red Nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca Nacz. Red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie, Pap. gazet. 50 g. VII kl. C-7-4042

Co widzieliśmy u angielskich rybaków?

(ROZMOWA Z DYR. „BARKI" TOW. F. GAWROŃSKIM)

W ostatnich dniach powróciła do kraju po 10-dniowym pobycie w Anglii delegacja przedstawicieli naszego rybołówstwa, która brała udział w uroczystościach związanych z obchodem 100 rocznicy istnienia portu w mieście Grimsby oraz zwiedziła zorganizowaną z tej okazji Wystawę Rybołówstwa i Przemysłu Rybnego.

Port Grimsby leży na wschodnim wybrzeżu Anglii, 180 mil angielskich na północ od Londynu.

W skład delegacji wchodził także (brawo Ministerstwo Żeglugi, nareszcie jeden z koszalińskiego wybrzeża!) dyrektor PP i UR „Barka" z Kołobrzegu tow. Feliks Gawroński. Poprosiliśmy tow. Gawrońskiego o przekazanie naszym czytelnikom swych wrażeń z tego krótkiego pobytu.

— Delegacja nasza — odpowiada tow. Gawroński — popłynęła do Grimsby na nowym lugrotraulerze „Gawron", który był jednocześnie naszym jedynym eksponatem na zorganizowanej w Grimsby Wystawie Rybołówstwa i Przemysłu Rybnego. Oprócz nas w wystawie udział wzięły państwa skandynawskie i Niemiecka Republika Federalna.

— Co ciekawego było do obejrzenia na tej wystawie?

— W Grimsby obejrzeliśmy wszystko co jest potrzebne w nowoczesnym rybołówstwie morskim. Od nowoczesnych statków łowczych i zamrażalń do radarów, oraz kompletne wyposażenie zakładów przetwórczych przemysłu rybnego. Widzieliśmy ostatni krzyk techniki w dziedzinie sprzętu polowowego i ratowniczego, wyposażenia nawigacyjnego, różnych przyrządów, jak echosondy, fiszlupy, radio oraz wspomniane radary. Wszystko to oczywiście niesłychanie ułatwia pracę rybakom.

— A jak nasz statek?

— Jeżeli ogólnie musimy stwierdzić, że pozostajemy daleko w tyle za potęgami rybackimi świata pod względem wyposażenia technicznego, to trzeba jednocześnie z dużym zadowoleniem stwierdzić, że flotę mamy nienajgorszą.

„Gawron" spotkał się z przychylną opinią. Ogółem zwiedziło go ponad 6 tys osób. Miejscowa prasa poświęciła mu sporo uwagi, wyrażając się z dużym uznaniem o osiągnięciach naszych konstruktorów i stoczniowców. Nasz unowocześniony lugrotrauler, który produkujemy już seryjnie nazywano w Grimsby przyszłościowym statkiem angielskiego rybołówstwa. Anglicy poważnie interesują się naszym przemysłem stoczniowym w tej dziedzinie.

— Czy oprócz wystawy zwiedziliście jeszcze coś, i co was najbardziej zainteresowało?

— Zwiedziliśmy także szereg zakładów przetwórczych, co należało do programu wystawy. Najbardziej interesowała nas organizacja pracy. Krótko można powiedzieć, że było co zwiedzać i... uczyć się. Robiliśmy wiele notatek i niektóre z ich doświadczeń postaramy się w miarę możliwości wykorzystać u nas.

W Grimsby bazuje około 150 statków rybackich. Należą one do poszczególnych właścicieli i spółek. Poza tym istnieje tam szereg przedsiębiorstw przetwórczych. Statki wracają do portu do godz. 2 w nocy. Od godz. 2 do 7 trwa wyładunek. Jeśli statek spóźni się, musi czekać z rybą na wyładunek do następnego dnia

Ryby wyładowywane są do wąskiej, ale za to długiej około 1,5 km hali, gdzie w godz. od 7 do 9 odbywa się targ. Cena ryb w Anglii nie jest stała i stąd ta cała procedura. Po zakończeniu targu podstawione z drugiej strony hali samochody natychmiast rozwożą ryby do przedsiębiorstw. Stamtąd po przetworzeniu rozsyłane są w kraj. Ryba wyładowana rano w Grimsby o godz. 14 sprzedawana jest w Londynie w formie świeżych filetów. Mrożone filety docierają do sklepów następnego dnia. Z tego też chyba względu w Anglii nie rozróżnia się klas ryby według jej jakości, a jedynie według wymiarów.

Mówiąc o rybach mam oczywiście na myśli dorsza, który jest jednym z podstawowych produktów masowego spożycia. Jego cena jest od 70—100 proc. wyższa od honorowanych u nas śledzi. Z dorsza robi się tam ponad 60 najróżniejszych gotowych potraw. Próbowaliśmy wiele z nich i stwierdziliśmy, że są wręcz doskonałe w smaku.

Wszystkie te potrawy znajdują się w pięknych opakowaniach, jakich nie widzą nasze najwykwintniejsze cukierki czy czekolady. Również sklepy są tam wyposażone w odpowiednie urządzenia. W najskromniejszym sklepiku nie widzieliśmy, by ryba leżała na wierzchu. Wszędzie pod szkłem w odpowiednio niskiej temperaturze.

Rybacy przywożą dorsza patroszonego. Na rynku pojawia się on w formie filetów. Jeden z zakładów — Gros Grub produkuje ich 40 ton dziennie. Robi to 120-osobowa załoga z tym, że przy samym filetowaniu zatrudnionych jest 64 mężczyzn. Z pobieżnych wyliczeń wynika, że jest to 10-krotnie wyższa wydajność niż u nas. Gros Grub zawdzięcza to daleko posuniętej mechanizacji. Posiada on nawet maszyny do zdejmowania 125 skór dorszy na minutę, z których produkuje się różną galanterię. Cały cykl produkcyjny odbywa się na taśmie zamkniętej szafami zamrażalniczymi. Nie posiadają oni żadnych dużych chłodni składowych. Gotowy produkt natychmiast rozwożony jest własnymi samochodami do sklepów detalicznych.

Rozmowę naszą tow. Gawroński zakończył uwagą byśmy nie zapomnieli, że Grimsby istnieje już 100 lat. To wszystko co mają, budowały więc tam 4 pokolenia, my zaś zaledwie zaczynamy. Pozostaje nam uczyć się, by doścignąć poziom światowy.

Rozmawiał:
WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Spróbuj przeczytać

Drzewa stare jak cywilizacja

Wiemy, że niektóre rośliny żyją bez porównania dłużej aniżeli zwierzęta. Wiek drzew bywa starszy od historii kraju, w którym rosną. Można to powiedzieć o naszym polskim okazie, dębie Bartku z nadleśnictwa Samsonów koło Zagmańska. Drzewo to liczy sobie około 1200 lat. Młodszy od niego dąb w Kadynach koło Elbląga również pamięta początki państwa polskiego — 1020 lat temu skromnie wykiełkował z żołędzia.

U stóp wulkanu Etny na Sycylii rośnie słynny „kasztan stu koni", nazwany tak, ponieważ w jego cieniu pomieściło się niegdyś stu jeźdźców królowej Joanny Aragońskiej podczas jej wyprawy do Neapolu. Kasztan ma tylko 18 m wysokości, za to 52 m obwodu. Liczy sobie ponad 1500 lat.

Najstarszy w Europie dąb, zwany Le Chene de Monttravail, znajduje się w Saintes we Francji. Ma 29 m wysokości, 8 m średnicy i dźwiga na swym zielonym karku około 2000 lat.

Na wyspie Cejlon szeroko rozpościera swe splątane konary olbrzymi figowiec, znany jako „drzewo Bo". Czczony przez wyznawców Buddy, posiada swoją metrykę, z której wynika, że został zasadzony wiosną 245 r. przed naszą erą.

Wiek niektórych baobabów w Senegalu określa się na 2300 lat. 150-metrowej wysokości eukaliptusy na wyspie Tasmanii rosną tam od 2500 lat. O gigantycznym drzewie kauri krajowcy mówią, że zostało stworzone razem ze światem. Uczeni przyznają mu co najmniej 5000 lat życia.

Za najstarsze drzewo na kuli ziemskiej uchodzi cyprys w Chapultepec w Meksyku, o średnicy 36 m. Botanicy spierają się o jego wiek, większość jednak twierdzi, że ten kolos liczy sobie znacznie ponad 6000 lat.

A. T.

Węgiel ustępuje z transportu morskiego

Na przestrzeni ostatnich dziesięciolecia lat dał się zaobserwować bardzo ciekawy problem wypierania węgla w transporcie morskim. Konkurentem „czarnych diamentów" są w tym wypadku paliwa płynne. Według źródeł brytyjskich odpowiednie dane przedstawiają się następująco:

W 1914 r. ogólny tonaż światowej floty handlowej wynosił 45,4 mln brt. Z tej liczby 96,6 proc. pracowało na węglu, zaś tylko pozostałe 3,4 proc. na paliwie płynnym.

Po upływie 40 lat sytuacja odwróciła się. Ogólny tonaż wynosił wówczas 97,4 mln ton, z czego na węglu pracowało tylko 11,5 mln ton, czyli 11,6 proc., cała zaś pozostała ilość korzystała z płynnego paliwa

A. T.

Aktualności z ZSRR

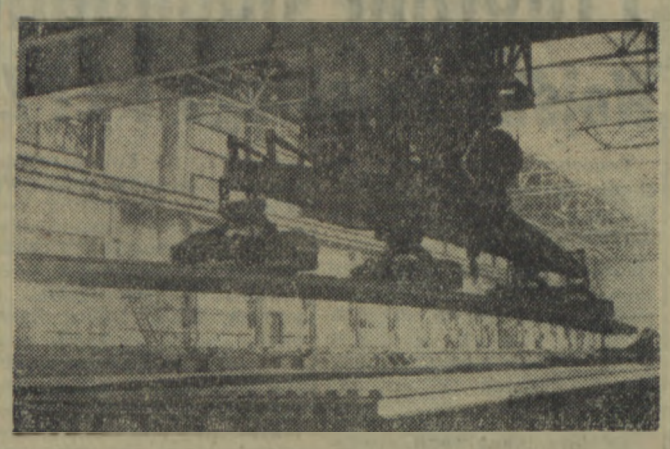

W zakładach hutniczych „Azowstal" w m. Żdanow (Ukraińska SSR). Foto — CAF.

Ukraiński taniec ludowy „wieśniarka". (Fot. CAF)

Na placu im. Iwana Franki w Kijowie odbyło się we wrześniu uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego ukraińskiego pisarza, rewolucjonisty, demokraty i działacza społecznego Iwana Franki.

Na zdjęciu: pomnik Iwana Franki w dniu odsłonięcia. (Fot. CAF)

Odpryski

PODRÓŻE (NIE TYLKO) SŁUŻBOWE

Mer francuskiej miejscowości wypoczynkowej — Hossegor — oświadczył jednemu z dziennikarzy francuskich:

„Zdajecie sobie sprawę z tego, że nie mogę ujawnić nazwisk wszystkich osobistości, które spędzają kilka dni w moim mieście, ponieważ niektórzy z nich, przybywają tu ze swymi przyjaciółkami, oświadczyli żonom, że wyjeżdżają w podróż służbową".

Jak z tego widać, pewne cechy niektórych osobistości są pod wszystkimi szerokościami geograficznymi takie same.

WOJOWNICZY GENERAŁ

Brytyjski generał Templer miał — wedle angielskiego dziennika „Sunday Dispatch" — oświadczyć premierowi Edenowi, że „gwałtowna i skuteczna" akcja wojskowa przeciwko Egiptowi mogłaby zakończyć się sukcesem. Warto przypomnieć, że tenże generał Templer osobiście kierował w ciągu ośmiu lat akcją wojenną na Malajach, i że w chwili jego wyjazdu walka narodowo-wyzwoleńcza w tym kraju daleka była od zdławienia.

Mat.

Sport

Sport balonowy u progu reaktywizacji

W stolicy odbyło się pierwsze po wojnie zebranie aktywistów sportu balonowego, zorganizowane przez Zarząd Główny LPŻ. Udział w posiedzeniu wzięło ponad 100 działaczy z całego kraju, wśród nich piloci — Burzyński i Hynek, uczestnicy nieoficjalnych balonowych mistrzostw świata — zawodów o puchar Gordon-Bennetta. W latach trzydziestych w zawodach tych trzykrotnie triumfowały załogi polskie.

W czasie obrad wybrano skład Rady Sportu Balonowego ZG LPŻ i dokonano jej podziału na komisje. Przewodniczącym Rady został inż. Burzyński, wiceprzewodniczącym — Hynek, a sekretarzem — inż. Nowacki.

Rada postanowiła przystąpić niezwłocznie do prac związanych z reaktywizacją sportu balonowego. Ustalono plan działalności na r. 1957. W przyszłym roku zbudowane zostaną dwa balony wolne oraz prototyp balonu na uwięzi w celu wykorzystania go w szkoleniu spadochronowym.

Komisja naukowa nawiąże współpracę z PAN w sprawie zbadania możliwości otrzymania helu z krajowych surowców. Gaz ten jest — jak wiadomo — potrzebny do wypełniania balonów. Zadaniem komisji szkolenia sportowego będzie opracowanie programów i regulaminów. Biorący udział w obradach naukowcy wysunęli również wniosek o wprowadzenie do programu Politechniki Warszawskiej wykładów z zakresu aerostatyki.

Dziś mecz piłkarski

Gwardia Koszalin — WKS 234

Dzisiaj, 3 bm. na stadionie koszalińskiej Sparty zostanie rozegrany mecz piłkarski pomiędzy miejscową Gwardią o WKS 234 o puchar miasta Koszalina. Początek spotkania o godz. 15,40.

Pod koszem...

Sekcje koszykówki Startu i Zrywu dokonały fuzji, jednocząc się pod nazwą Startu. Już w najbliższych rozgrywkach zawodnicy obu tych sekcji występować będą w jednej drużynie. Pożegnalny występ zrywowców w barwach swego dotychczasowego zrzeszenia zobaczymy w środę o godz. 19.30 w sali przy ul. A. Lampe. Ich przeciwnikiem będzie zespół... koszalińskiego Startu. Warto zobaczyć ten „bratobójczy" pojedynek.

Rut i Zimny rewelacjami mistrzostw Polski

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski przyniósł kilka niespodzianek. I tak Rut zwyciężył w rzucie dyskiem — 50,32, a w biegu na 1500 m triumfował... Zimny — 3.46,4. Inne wyniki: 3000 m z przeszkodami — Chromik — 8.55,0, skok w dal — Grabowski — 7,40, 2. Frańczak — 7,32, oszczep kobiet — Wojtaszek — 49,63, 2. Majka — 48,62, 3. Figwer — 48,38.

Danielsen — 82,28 m w oszczepie

Ze świata

BELGRAD. Lekkoatleci jugosłowiańscy ustanowili w niedzielę dwa nowe rekordy kraju: Kalussewicz uzyskała w oszczepie 48,81, a Milakov skoczył o tyczce 4,32 m.

Polscy ciężarowcy wyjechali do CSR

Do Pragi wyjechała na międzynarodowy turniej w podnoszeniu ciężarów ekipa ciężarowców polskich w składzie: Jankowski, Zieliński, Czepułkowski, Bochenek, Beck, Białas i Roguski. Kierownikiem ekipy jest Witucki, a trenerem — Styczyński. Turniej, w którym zapowiedzieli udział zawodnicy Finlandii, ZSRR i Austrii, odbędzie się w dniach 4—5 bm.

HULAKO mistrzem LZS

Na przeprowadzonych w Pyrzycach mistrzostwach Polski LZS w bagnecie wielki sukces odnieśli reprezentanci województwa koszalińskiego. Hulako ze Słupska zdobył tytuł mistrza Polski, a Posiadało ze Sławna został wicemistrzem. Racek był 10, a startujący poza konkursem Maruda — 13.

Drużynowo Koszalin zajął pierwsze miejsce przed Szczecinem i Stalinogrodem.

I. G. KAMIŃSKI — CZERWONY SOKÓŁ

(90)

Nagle — ktoś zastukał. Z godną podziwu przytomnością umysłu ksiądz biskup zeskoczył z łoża i naciągnął sutannę. Pani Krips, nie doceniając powagi sytuacji, ociągała się z ubieraniem. Wobec tego skarcił ją płynnym uderzeniem w miejsce, na którym się zwykle siada, i wypchnął do komnatki tuż za sypialnią położonej. Teraz skrzętnie zebrał niewieście fatałaszki i wyrzucił w ślad za ich właścicielką, a drzwi zamknął na klucz. Pukanie powtórzyło się natarczywie.

— Już otwieram, już. Któż to ośmiela się...

— Ja — odparł inkwizytor wkraczając do komnaty w towarzystwie Mariotta, generalnego wikariusza.

Rozejrzał się podejrzliwie wokół.

— Przysiągłbym, że słyszałem głos kobiecy...

— Czy i twoich uszu, drogi bracie, dobiegły takowe odgłosy? — zagadnął niezmieszany Marinus swego pełnomocnika.

— Tak, to jest... właściwie...

— Bogu najwyższemu niech będą dzięki! — biskup wzniósł dłonie ku niebiosom. — Oto od kilku tygodni wydawało mi się, że ulegam omamom przedziwnym: nawiedzały mnie święte pańskie i rozmawiały ze mną niegodnym, tak jak i ja teraz z wami rozmawiam: Święta Tekla, święta Agnieszka, święta Kordula, której relikwie spoczywają w tutejszym skarbcu...

— Cud! — szepnął Mariotto.

— Zaiste — ciągnął biskup łamiącym się głosem — byliście świadkami cudu. Klękałem zazwyczaj tutaj, na środku podłogi, a one spływały z niebios spowite w suknie z mgieł i błękitu i zwiastowały mi dobre nowiny, lub karciły za błędy. Jakiegoż szczęścia dostąpiłem! Dziś, dzięki waszemu nieomylnemu świadectwu jestem pewien, iż to nie omam, lecz prawda oczywista. Módlmy się, drodzy bracia!

Padli na kolana aby złożyć dziękczynienie. Wykorzystując okazję, inkwizytor zerknął pod łoże, czy aby metropolita nie ukrył tam kochanicy. Rozczarował się. Przyciągały jego wzrok również drzwiczki w rogu komnaty; początkowo chciał pod byle pretekstem sprawdzić, co się za nimi kryje, na szczęście przypomniał sobie w porę, iż z sekretnej komnatki (co zbadano na jego rozkaz) można z kolei dostać się do kaplicy i na wolną przestrzeń. Jeśli kogoś ukryto za rzeźbionym wejściem, na pewno już do tego czasu zdążył schronić się w bezpieczne miejsce.

Zakończywszy modlitwę znakiem krzyża, powstali. Mariotto z uwielbieniem spoglądał na swego zwierzchnika. Zawsze czuł dlań podziw, a w obliczu dzisiejszych wydarzeń biskup stał się niemal świętym w oczach generalnego wikariusza. W przypływie wzruszenia cmoknął go w rękę, choć Marinus z wrodzoną sobie skromnością próbował protestować i jakby dla pokrycia zmieszania, zagadnął o wyniki podróży na Polanę Trzynastu Dębów. Pełnomocnik biskupi wykrzyknął:

— Znakomite!

Inkwizytor zaś rzekł z przekonaniem:

— Odkryliśmy tropy diabła. Są świadkowie, a obwiniona nie potrafi wykazać swej niewinności. Pomiot czartowski jest płci męskiej i nazywa się Christophorus.

— Przywieźliście dziecko? — zawołał z najwyższym zainteresowaniem biskup.

— Nieee. Sprawa złych mocy! Rozwiało się w powietrzu...

— Ech! — machnął niecierpliwie dłonią infułat. — Przecież o to chodziło!

— Natomiast za ową wszeteczną niewiastą zamknęły się już wrota więzienia Świętej Inkwizycji! — rzekł tonem usprawiedliwienia Dominikanin.

Biskup myślał intensywnie: jego plany komplikowały się. Przed niewielu dniami dowiedział się o śmierci księżnej Małgorzaty, której serce nie zniosło ciężkich ciosów, zgotowanych jej przez tego barbarzyńcę Bogusława. Skazanie Fritza Koeflina, klęska spisku i zabicie Molzana, uwięzienie jej w klasztorze w całkowitym odosobnieniu od świata — oto słupy graniczne bolesnego doświadczenia, jakie podobało się Opatrzności zesłać na bogobojną i szczodrobliwą panią.

Druga wiadomość była jeszcze groźniejsza. Poselstwu polskiemu, które brało udział w pogrzebinach Małgorzaty, dano w Wołogoszczy do zrozumienia, iż władca Pomorza chętnie pojmie za żonę Annę Jagiellonkę, córkę króla Kazimierza. Nie zwlekając, rada książęca wysłała do Krakowa Krzysztofa Polińskiego i kilku innych panów, aby spisali kontrakt i przywieźli królewnę do kraju.

Skłębione chmury gromadziły się nad brandenburskim stronnictwem, zresztą już i tak poważnie zagrożonym po ostatnich wydarzeniach, zarówno w oczach szlachty jak i mieszczaństwa. Ślub z Polką oznaczał nieodwracalną klęskę. Przyjazd licznego dworu, na pewno i rycerstwa, któremu książę hojną ręką sypnie przywileje, wzmożenie handlu z Wielkopolską kosztem miast Nowej Marchii, a nade wszystko — oparcie potężnego państwa, jakie zyskuje Bogusław na wypadek wojny z Brandenburgią. Cóż wtedy z zamierzeniami elektora Albrechta Achillesa. Cóż z jego własnymi planami?

(d. c. n.)